

W służbie ludziom

Ten dzień pozostanie w pamięci spółdzielców WSM na długo. 2 lipca, w Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości, mieszkańcy wspólnie świętowali 100-lecie powstania Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Obchody rozpoczęły się o godzinie 11:00 Mszą, w intencji założycieli i członków WSM, w kościele pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Ważnym punktem było poświęcenie nowego biało-niebieskiego sztandaru WSM (pierwszy znajduje się w Izbie Pamięci w Społecznym Domu Kultury) przez ks. kanonika dra **Marcina Brzezińskiego**, proboszcza parafii. Choć wiele osób słusznie zwracało przed jubileuszem uwagę, że WSM ma świeckie tradycje, a według lokalnej legendy kościół został wybudowany specjalnie tyłem do socjalistycznego osiedla WSM, obchody pokazały, że wcale nie o zmianę światopoglądu czy o tworzenie późniejszych uroczystości wśród gości widzieliśmy polityków różnych partii – lewicową **Hannę Gili-Piątek** (dziś Polska 2050), **Michała Szczerbę** z Platformy Obywatel-



Zasłużeni dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej otrzymali specjalne jubileuszowe statuetki
fot. Małgorzata Sokół

skiej i **Pawła Lisieckiego** z Prawa i Sprawiedliwości. WSM łączy ludzi wielu poglądów.

Po mszy, o godzinie 13:00, zaczęła się część oficjalna w Teatrze Komedii, w wsm-owskim budynku Społecznego Domu Kultury. Teatr od 50 lat jest nieodłączną częścią Żoliborza, a także samej WSM. Ze sceny gości powitali konferansjerzy **Jolanta Mrotek-Grudzińska** i **Jarosław Gmitrzuk**. Dołączył do nich poczet z nowym sztandarem WSM. Wysłuchaliśmy hymnu Polski i hymnu „Szklarniaków” – oficjalnej pieśni WSM. To w zasadzie hymn Stowarzyszenia „Szklane Domy”, ważnej organizacji przedwojennej Spółdzielni. Nuty do pieśni zaginęły, dlatego specjalnie na jubileusz została napisana nowa muzyka do dziewięćdziesięcioletniego utworu.

Dokończenie strona 3

Historia pewnego marzenia

WSM jest pionierką nie tylko masowego budownictwa mieszkań dla najbardziej pod tym względem pokrzywdzonych, ale także pionierką takiego przekształcenia warunków współżycia sąsiedzkiego, aby czerpiąc swe siły z pomocy wzajemnej i wzrastającego poczucia świadomości społecznej, współżycie to doprowadziło do jak najpełniejszego zaspokojenia wszystkich potrzeb gospodarczych i kulturalnych mieszkańców nowych Osiedli – tak pisali o sobie spółdzielcy w 1935 roku. Historia powstania Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w latach 20. XX wieku i konsekwentnego jej budowania aż do wybuchu II wojny światowej – to historia niezwykłego marzenia: odważnego, żarliwego, bezkompromisowego. Marzenia przekutego w działanie. Marzenia, które nadal porusza wyobraźnię.

Niepodległa Polska wyłoniła się z pierwszej wojny światowej zrujnowana i biedna. Twórcy i działacze Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie oglądali się na nikogo. Nie czekali aż ktoś inny odbuduje odzyskany, ale zrujnowany kraj. Wzięli sprawy w swoje ręce.

Mieli wizję, jakiego kraju i jakiego społeczeństwa chcą. Nie poprzestali na marzeniach. Stary świat rozpadł się, chcieli zbudować go na nowo – lepiej. Ich wizje były śmiałe, nowatorskie, na tamte czasy wręcz rewolucyjne. Zabiegali o sprawy, które dziś w latach 20. XXI wieku są dla nas często oczywiste – jak dostęp do zieleni i czystego powietrza w mieście, jak powszechny dostęp do edukacji, służby zdrowia i kultury. Zabiegali też o to, czego i nam często, po tych 100 latach, nadal brakuje – o bliskie relacje sąsiedzkie, o zaangażowanie we wspólne sprawy, o współodpowiedzialność.

Staraniem zdeteminowanych ideowców spółdzielnia wybudowała w międzywojniu mieszkania dla ponad 5 tysięcy osób. Jednak nie z tego tylko powodu WSM była eksperymentem-ewenementem na skalę całego kraju. Podziwiano bowiem nie tylko nowatorskie rozwiązania architektoniczne, ale właśnie nowatorskie

rozwiązania społeczne – dotyczące organizowania i organizowania się życia nowej społeczności. Twórcy WSM postawili swoje cele znacznie szersze niż tylko zaspokajanie ogromnego w tamtym czasie głodu mieszkaniowego: WSM była nowatorska, bo budowała domy i budowała całym nową społeczność.

Godność – pomoc – wsparcie

Chcieli, by świat był lepszy: by wszyscy ludzie mogli żyć godnie, by społeczeństwo było solidarne, by szanowani byli mniejsi i słabsi. Zgodnie z tymi ideałami zaczęli od budowy swojego Osiedla.

Aby mieszkania były dostępne również dla mniej zamożnych, musiały być tanie, a więc małe. By zaoszczędzić miejsce i koszty, twórcy wprowadzili nowatorskie rozwiązania: zamiast pieców w mieszkaniach – centralna kotłownia, zamiast łazienek – publiczna łazienka i pralnia.

Aby lokatorzy mieli poczucie bezpieczeństwa, czyli stałość dachu nad głową, potrzebna była wzajemna pomoc. Trudno by biedny ratował w biedzie biednego, ale kilka tysięcy niezamożnych, działając wspólnie, było w stanie dać sobie oparcie.

Wkrótce powołali do życia Stowarzyszenie Pomocy Wzajemnej Lokatorów „Szklane Domy” i zachęcali wszystkich nowo wprowadzających się lokatorów do włączenia się i działania w Stowarzyszeniu. „Szklane Domy” wspierały swoich członków na różne sposoby, były to:

- pożyczki krótko i długoterminowe, żyrowanie weksli,
- możliwość „odróbki” komornego, czyli uregulowanie należności poprzez pracę na rzecz spółdzielni,
- renty,
- bezpłatne porady prawne,
- pomoc przy szukaniu pracy,
- współfinansowanie opłat za przedszkole, szkołę, dożywianie i wyjazdy dzieci, pralnię.

Poszczególne instytucje i spółdzielnie wewnątrz WSM-u (np. Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, Spółdzielnia Spożywców „Gospoda Spółdzielcza”, Warszawska Spółdzielnia Księgarska) zatrudniały członków spółdzielni, co również było formą wsparcia dla tych, którzy byli w potrzebie: np. pralnia dawała zatrudnienie żonom bezrobotnych, SPB możliwość odrobienia komornego pracą przy budowach.

Dokończenie strona 2

Spółdzielczość silna w czasie kryzysu

Szanowni Czytelnicy, Członkowie i Mieszkańcy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej,

niniejsze wydanie „Życia WSM” jest wydaniem specjalnym, związanym z uroczystymi obchodami jubileuszu „100 lat WSM”, który odbył się 2 lipca, w dniu Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości. Od 1923 roku Międzynarodowy Związek Spółdzielczy organizuje obchody tego Dnia, którego celem jest rozwijanie i wzmacnianie partnerskich stosunków pomiędzy światowym ruchem spół-

dzielczym, a rządami, samorządami i organizacjami międzynarodowymi. Pierwszy polski Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości został zorganizowany w 1925 roku, co roku obchodzony jest w pierwszą sobotę lipca. Organizacja Narodów Zjednoczonych ustanowiła rok 2012 Międzynarodowym Rokiem Spółdzielczości.

Według głównej europejskiej organizacji spółdzielczej „Co-operatives Europe”, w Europie istnieje około 158 tys. spółdzielni.

Dokończenie strona 7

Hymn „Szklarniaków”

Poniżej zamieszczamy hymn Stowarzyszenia „Szklane Domy”, które funkcjonowało na terenie WSM. Swoją siedzibę miało w Domu Społecznym.

I
Wilgotne sutereny
Zadymiony mroczny,
duszny strych
Ponure oficyny
To zmosfera lat minionych, złych.

Ref.
Ku słońcu wzywaj się piętrzą
„Szklane domy” wysnionym snem!
Dziś walkę z bezdomnością klęską
Lud Warszawy toczy zwycięsko
Pod sztandarem WSM
Pod znakiem WSM.

II
Osiedla nasze rosną,
Budujemy wciąż
– za blokiem blok

Fundament – prędko z wiosną
By wykorzystać każdy rok!

Ref.
Ku słońcu wzywaj się piętrzą
„Szklane domy” wysnionym snem!
Dziś walkę z bezdomnością klęską
Lud Warszawy toczy zwycięsko
Pod sztandarem WSM
Pod znakiem WSM.

III
Dla wszystkich ludzi pracy
Dach nad głową, wspólny własny kąt
Budujemy my, „szklarniaczy”
Spółdzielczy zastęp,
zwarty front!

Ref.
Ku słońcu wzywaj się piętrzą
„Szklane domy” wysnionym snem!
Dziś walkę z bezdomnością klęską
Lud Warszawy toczy zwycięsko
Niech żyje WSM!
Niech żyje WSM!

100 lat
Warszawskiej
Spółdzielni
Mieszkaniowej

90 życia WSM
lat

Historia pewnego marzenia

Dokończenie ze strony 1

Zaangażowanie – praca

Marzyli o społeczeństwie, w którym dobrze się żyje wszystkim, nie tylko wybranym, bardziej zamożnym, na różne sposoby uprzywilejowanym.

Czasy były trudne, powojenne, kapitalistyczne. Nierówności społeczne w niczym nie przypominały dzisiejszych, to były przepaści. Państwo i instytucje publiczne w niczym nie przypominały dzisiejszych – podnosiły się z gruzów, daleko było im do świadczenia powszechnej opieki nad obywatelami. WSM-owscy spółdzielcy byli grupą ideową, szczylicili się, że nie mają kapitału, ale swoją wspólną pracą potrafią zapewnić sobie godne życie. *Należymy wszyscy, bez wyjątku, do świata pracy. Nie ma wśród nas nikogo, kogo możemy zaliczyć do klas posiadających, nie ma ludzi żyjących z wyzysku cudzej pracy. Żyjemy wszyscy z prac naszych rąk i mózgów*” (cyt.: Adam Próchnik *Współzycie ideowe czy walka polityczna*, „Życie WSM” październik 1933 r.).

Na wszystkich poziomach nacisk położony był na samoorganizację. Stąd wielość spółdzielni w spółdzielni. I tak niezadowoleni z pracy budowlanców spółdzielcy postanowili, że lepiej budować dla siebie i stworzyli Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane. Lepiej też samemu prowadzić sklepy, jadłodajnię i skład opałów w ramach spółdzielni spóżywców „Gospoda Spółdzielcza”, zachęcać kolejnych do zaangażowania i kupowania tylko w spółdzielczych sklepach. By nie przepłacać, lepiej jako Warszawska Spółdzielnia Księgarska hurtowo kupować artykuły piśmiennicze, książki, drobne przedmioty użytku domowego, i po korzystnych cenach sprzedawać je detalicznie wśród swoich członków.

Samorząd – zasady – przejrzystość

Marzyli o kraju, mieście, osiedlu, w którym życie jest dobrze zorganizowane i zarządzane. W którym każdy troszczy się o wspólne dobro i czuje się za nie odpowiedzialny. Gdzie każdy może czuć się gospodarzem.

Kluczowy był suwerenny samorząd ogółu członków, przejrzystość dokumentów i sprawozdań (sprawozdania były dystrybuowane bezpośrednio do skrzynek pocztowych) oraz zasady, których przestrzegania pilnowała administracja, dozorczy i sami mieszkańcy.

Suwerenny samorząd ogółu członków stanowił centralną ideę spółdzielczości. Była to codzienna szkoła współpracy i dialogu. *A więc wszyscy na zebraniu! Niech nie będzie ani jednego członka spółdzielni, który nie wypełni swego obowiązku wyborczego, który nie będzie miał swego męża zaufania na Walnym Zgromadzeniu Delegatów WSM* (cyt. z: „Życie WSM”, kwiecień 1935 r.).

Dość powiedzieć, że wszystkie walne zebrania (...) odbywały się przy udziale zdecydowanej większości (80-90 procent) uprawnionych do głosowania spółdzielców. Również zebrania kolonijne nie cierpiały na brak kworum. Samorząd spółdziel-

czy mógł liczyć na aktywność zdecydowanej większości członków Spółdzielni, którzy jednocześnie budowali struktury «spółdzielni pomocniczych» WSM i stowarzyszeń (cyt. za: Leszek Lachowiecki, *Wspólnota, Samorządność, Marzenia*, „Życie WSM” czerwiec 2016).

Wspólnota – rozmowa

Działali wspólnie. Wciągali do tego działania kolejnych, namawiali, przekonali, dyskutowali. Spierali się konstruktywnie. Wierzyli w sprawczą moc współpracy. Zasadą spółdzielczych zgromadzeń była apolityczność, chodziło o to, by ponad podziałami dbać o wspólne sprawy i wspólne dobro.

Dni Spółdzielczości były okazją do propagowania idei i namawiania lokatorów do włączania się we wspólne przedsięwzięcia. Zawsze dbano o aktywny udział dzieci, o oswajanie ich z wartościami. Istotny był przykład rodziców, ich zaangażowanie w spółdzielcze inicjatywy, a w szczególności w samorząd szkolny. *Przy szkole i przedszkolu działała opieka rodzicielska. Sprawowała nadzór nad dożywianiem dzieci, ustalała wysokość opłaty za naukę, organizowała zbieranie pieniędzy, udzielała pomocy w wpiśy, organizowała kolonie wakacyjne (...) zajmowała się również, w miarę posiadanych środków, uzupełnianiem odzieży dla tych dzieci, których rodzice nie posiadali na to środków materialnych. Udzielała pomocy w nauce słabszym uczniom*” (cyt. z: Jan Andrzej Szymański *Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa 1921-1970. Zarys dziejów* 1989 r.).

Więzi – rozwój – edukacja

Marzyli o osiedlu zamieszkałym przez społeczność, gdzie każdy czuje się częścią większej całości, gdzie ludzi łączy bliskie i bezpośrednie więzi.

Dom Społeczny z początku mieścił się w budynkach I Kolonii (przy Placu Wilsona). Z czasem, po modernizacji kotłowni, to tam urządzono dużą salę widowiskową, pełniącą również funkcję sali spotkań, tam mieściły się kino i teatr. Odtąd nie tylko dosłownie, ale i w przenośni kotłownia stała się „sercem życiodajnego ciepła”.

W międzywojennym WSM-ie działały orkiestra mandolinistów, dęta, smyczkowa i chór, koło dramatyczne, pracownia rzeźbiarska, kluby kobiet, gier umysłowych, języka esperanto, artystów i literatów, kajakarski, kooperatystek, fotoklub i radioklub, młodzieżowe koła oświatowe, rozrywkowe, wychowania fizycznego i turystyczne, organizowane były kursy dokształcające, wycieczki, odczyty, zawody sportowe. Inicjatyw było tyle, że w którymś momencie trzeba było powołać komisję uzgodnieniową, by skoordynować wykorzystanie sal i pomieszczeń.

Biblioteka zorganizowana przez spółdzielców była pierwszą tego

HISTORIA PEWNEGO MARZENIA

„Niespolitykane standardy budowania więzi sąsiedzkich”, „silny społeczny etos spółdzielni”, „wyjątkowo silne więzi społeczne”, „kształtowanie jedności w duchu wspólnoty, bez materialnego egoizmu”, „pełnego społecznego wychowania i solidarności środowiskowej”, „niesłowne gdzie indziej zasady społecznego samorządu”, „republika spółdzielcza”. Tak o WSM pisano w książkach i artykułach.

typu placówką na Żoliborzu. Powstała znacznie wcześniej od Biblioteki Publicznej utworzonej na terenie dzielnicy przez władze miejskie i była dostępna zarówno dla członków WSM jak i wszystkich innych mieszkańców Żoliborza i Warszawy.

Światło – ruch – powietrze

Wierzyli, że budowanie takiego lepszego społeczeństwa wymaga zmiany otoczenia – scenarii społecznego życia i zmiany postaw – codziennych sąsiedzkich zachowań.

Powiedzieliśmy sobie: piękno i urok tego świata nie może być nadal tylko udziałem ludzi bogatych i zamożnych, szczęśliwych wybrańców losu. Powiedzieliśmy sobie: ogrody i zieleńce muszą przestać być przywilejem (cyt. Adam Próchnik *Polityka ogrodnicza WSM*, „Życie WSM” lipiec 1934 r.).

Urządzenia dla dzieci takie jak piaskownice, brodziki, zimą tor saneczkowy, były absolutną nowością w krajobrazie międzywojennej Warszawy. Niemal nikt nie słyszał wtedy o placach zabaw, które przecież dziś są oczywistością.

Ewenementem, który na trwałe zapisał się w pamięci, były „Zagonki”: *Silami społecznymi uprawiano ziemię, zagospodarowano barak. Każde z wsm-owskich dzieci mogło tam pod kierunkiem matki, starszej pani Julii Zubelewicz i młodego ogrodnika, pana Pawełka pracować na «Zagonkach» – siać i sadzić różne rośliny użytkowe i ozdobne. Mieliśmy nawet szklarnie, gdzie uprawialiśmy kwiaty doniczkowe oraz rozsady różnych warzyw – pomidorów, kapust, kalarepy. (...) Na „Zagonkach” mieliśmy też zwierzyńiec. Były tam psy, kury, gęsi, kaczki, perliczki, króliki, morskie świnki i chyba koza. Dla wielu naszych kolegów, którzy nigdy nie widzieli wsi, «Zagonki» były pierwszą okazją bliższego poznania roślin i zwierząt, przeżywania radości obcowania z nimi i sprawowania opieki. Obserwowało się jak*

wschodzą, rosną, kwitną i dojrzewają własnoręcznie zasiane i pielęgnowane rośliny. Czy mogło być coś wspanialszego niż pierwsza własna rzodkiewka czy strączek grochu? A jaką radością było zanieśenie mamie pierwszego kwiatka z własnej grządki! (cyt. Maria Nowicka, *WSM - RTPD - Szklane Domy*, „Życie WSM” wrzesień 2009 r.).

Życie w Osiedlu było życiem we wspólnej przestrzeni. Sport, wycieczki, uprawianie ogrodu - to wszystko było również szkołą współpracy i porozumienia - szkołą wspólnego lepszego życia.

Nauka – zdrowie

Mieli przekonanie, że zażyczenie wartości i postaw od najmłodszych lat da efekt w kolejnych pokoleniach. Wierzyli, że edukacją, tak samo jak budowaniem domów, zmienia się kształt osiedla, dzielnicy i kraju.

Powołali Żoliborski Oddział Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Jego głównym organizatorem, a potem kierownikiem był doktor Aleksander Landy - lekarz, pediatra, wielki znawca i przyjaciel dziecka. *Doktor Landy jest (...) zwolennikiem dość niestandardowych metod, zwłaszcza jeśli chodzi o profilaktykę zdrowotną. Zaleca, by dzieci, nawet najmniejsze spały na świeżym powietrzu albo chociaż przy otwartych oknach; dotyczy to także miesięcy zimowych. Pomysł początkowo spotyka się z oporem, ale z czasem zyskuje na popularności. Osiedla WSM już wkrótce będą się wyróżniać i tym, że na gankach, balkonach, ale też w ogródkach mieszkań parterowych i pod ich oknami stoją wózki ze śpiącymi w środku dziećmi odkrytymi adekwatnie do temperatury* (cyt. Filip Springer, „13 pięter”, Wołowiec 2015 i tamże: Zofia Topińska, „Żoliborskie obietnice. O wychowawczym środowisku WSM”, Warszawa 1984 r.).

Wszystkie inicjatywy na rzecz dzieci (często oddolne) i (wyrastające z nich) instytucje RTPD tworzyły spójny program wychowania, bardzo - nawet na dzisiejsze czasy - postępowy. Ośrodek Zdrowia i Poradnia Higieniczno-Lekarska „Zdrowie Dziecka” prowadziły: poradnie lekarskie, w tym dentylistyczną, przeciwgruźliczą, kobiecą i poradnię psychologiczną; poza tym: badania przesiewowe, sprawdzanie czystości dzieci i pomieszczeń, szczepienia ochronne i rozmowy z rodzicami. Najmłodsze dzieci odwiedzane były w domach przez higienistkę, a niemowlęta korzystały z kuchni mlecznej, która wydawała pełnowartościowe mleko oraz mieszanki, sporządzone według wskazań lekarza.

Radość – zabawa – nadzieja

Twórcy WSM pojmowali edukację szeroko. Myśleli o najmłodszych, o młodzieży, o dorosłych. Zamiast suchego dydaktyzmu stawiali na dawanie przykładu, wspólną pracę i zabawę.

Któregoś dnia [Szczepan Baczyński] skrzyknął parę osób - między innymi moją mamę, która była bardzo muzykalna i pięknie śpiewała - i zorganizował teatr kukielkowy. (...) To był początek teatru «Baj». Cały dorosły zespół teatru stanowili wówczas amatorzy - sąsiedzi i koledzy” (cyt. Maria Nowicka, *Warszawa przedwojenna w pamięci mieszkańców*, Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2010 r.). Solidną szopkę z kanałami dla lalek w podłodze zbudowali w czynnie społecznym robotnicy Spółdzielni.

Teatr „Baj” cieszył się ogromną sympatią małych widzów. Był pionierski na skalę kraju, pierwszy w Polsce teatr kukielkowy dla dzieci. Szybko zaczęły występować również w innych dzielnicach Warszawy, a potem w innych miejscach w Polsce. Przekazywał swoje doświadczenia pedagogom w całym kraju, a nawet za granicą.

Na terenie WSM prowadzono dwie świeckie szkoły: powszechną i gimnazjum. W obu ważną rolę w procesie wychowawczym odgrywały samorządowe organizacje uczniowskie: Spółdzielnia Uczniowska i Wycieczkowa Kasa Oszczędności.

Podobnie jak z biblioteki i czytelniami, ze wszystkich wsm-owskich instytucji dla dzieci - przedszkola, szkoły, gimnazjum i ośrodka zdrowia - korzystały zarówno dzieci mieszkające na osiedlu WSM, jak i spoza niego: z innych osiedli Żoliborza, a nawet z innych dzielnic miasta. Byli tacy, spoza WSM-u, którzy dla swoich dzieci wybierali wsm-owskie szkoły z pobudek światopoglądowych, byli też tacy, którzy z tych samych powodów tych szkół unikali: program i sposób nauczania oparty był na wartościach przyświecających całemu społeczeństwu przedsięwzięciu.

Nie mogło być zresztą inaczej, wszystkie wsm-owskie działania, dotyczące tak wielu obszarów życia, tworzyły spójną i przemyślaną całość. Przenikał je wszystkie ten sam duch - wielkie marzenie - z determinacją wcielane w życie. *Ożywia nas niczem niedająca się ugasić WIARA W PRZYSZŁOŚĆ* - mówił Teodor Toeplitz w 1933 roku (w trakcie uroczystości oddania do użytku mieszkańców Osiedla nowej sali w budynku kotłowni).

Ostatecznie przez niespełna dwadzieścia lat międzywojnia udało się spółdzielcom dokonać czegoś niebywałego - zbudowali osiedle nowatorskie pod niemal każdym względem, zamieszkałe przez solidarną społeczność.

Z okazji 100-lecia WSM przywołujemy jej międzywojenne dzieje. Zapraszamy do obejrzenia wystawy plenerowej pt. „Historia Pewnego Marzenia” i do refleksji: co z tamtego WSM-u przetrwało do dziś? Co chcielibyśmy zachować lub odbudować?

Wystawę można oglądać do 9 października na Zatrasiu (ogrodzenie Szkoły Podstawowej nr 92 od strony ulicy Przasnyskiej), a w kolejnych miesiącach na terenie innych osiedli WSM - szczegóły na stronie: www.facebook.com/WarszawskaSpoldzielniaMieszkaniowa/events.

Marta Ostrowska

Pomysłodawczyni wystawy

Wydawca: Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa

ZYCIE WSM



Redaktor naczelna: Danuta Wernic (danuta.wernic@wp.pl, tel. 600 951 992)
Rada programowa: Barbara Bielicka-Malinowska (przewodnicząca), Zofia Sudra-Czerwińska, Anna Pawlewska
Redaktor prowadzący, dział reklamy: Bartłomiej Pograniczny (bartlomiej.pograniczny@wsm.pl, tel. 663 421 784)

Stali współpracownicy: Marcin Bagrianow, Władysław Głowala, Tomasz Pawłowski, Jan Stanek, Zbigniew Zieliński

Dział Organizacyjny: organizacyjny@wsm.pl, tel. 22 561 34 16

Skład i łamanie: Testudo Press Bartłomiej Pograniczny

Za treść zamieszczanych ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Zastrzegamy sobie prawo do redagowania i skracania nadsyłanych tekstów oraz do zmian w tytułach.

Na anonimowe listy nie odpowiadamy. Gazeta bezpłatna. Nakład 30 tys. egz.

www.wsm.pl www.facebook.com/WarszawskaSpoldzielniaMieszkaniowa

W służbie ludziom

Dokończenie ze strony 1

Słowa *Ku słońcu wzywa się piętrzą! „Szkłane domy” wyśnionym snem! Dziś walkę z bezdomnością kłeską/Lud Warszawy toczy zwycięsko/Niech żyje WSM!/Niech żyje WSM!* usłyszeliśmy dzięki chórowi „Kameleon” z dzielnicy Mokotów (dyrygowała **Katarzyna Boniecka**, muzyka **Szymon Bogobowicz**).

Po hymnie prezes **Barbara Różewska** oficjalnie otworzyła obchody 100-lecia. – *W naszych zasobach mieszka ponad 100 tysięcy mieszkańców. Spółdzielczość to służba ludziom. WSM powstała po to, by nie było bezdomności* – przypomniała prezes. Później na scenie zapłonął polonez. Wszystko za sprawą grupy **Chorea Antiqua** – Zespołu Tańca Historycznego, założonego w 1988 roku na Wawrzyszewie przez **Marię Czerwińską**. Tancerze, ubrani w szlacheckie stroje z okresu baroku, pokazali nam poloneza „Tollere liberum”. W trakcie prezentacji śpiewał Leonid Wołodko.

Specjalnie na 100-lecie film o współczesnej historii WSM przygotowała TV Górczewska.

Na nagraniu zobaczyliśmy wielu spółdzielczych działaczy – między innymi była już przewodniczącą Rady Nadzorczej **Zofię Paderewską**, czy **Annę Gruszczyńską**, kustosz Muzeum Izby Pamięci Marii Kownackiej. **Marta Ostrowska**, mieszkająca od 10 lat na Żoliborzu III, mówiła o ideach łączących spółdzielców. **Adam Kalinowski**, dyrektor Osiedla Zatrzaście podkreślił: *Patrzymy w przeszłość, ale ważna jest też przyszłość*. Z kolei członkini RN **Barbara Bielicka-Malinowska** życzyła wszystkim powrotu do korzeni, do hasel, które głosili założyciele Spółdzielni.

Jubileusz to także czas na podziękowania i odznaczenia. A było kogo nagradzać. Wiele osób, z racji na okres urlopowy, nie dotarło na obchody, wymienimy zatem tych, którzy odebrali osobiście odznacze-

nie. Statuetkę Zasłużonego dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej otrzymali między innymi: przedstawiciele partnerów strategicznych WSM, dzięki którym udało się zorganizować obchody – firma **Dom Development**, **PGNiG**, **PKO Bank Polski**, **PZU**, **Adam Łosiak** z Towarzystwa Ubezpieczeń **UNIQA** (jak się dowiedzieliśmy, WSM jest udziałowcem towarzystwa), **Paweł Orłow** z **Veolii**, **Wesley Brokers**, ksiądz **Marcin Brzeziński**, dr **Krzysztof Krzekotowska** – Kierownik Studiów Podyplomowych Zarządzania, Pośrednictwa i Wyceny Nieruchomości na Uczelni Łazarskiego, **Jan Sułowski** z Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych, **Janusz Szmigiera** – prezes SM Koło, **Edward Młynarczyk** – prezes WSBM Chomiczówka, była przewodnicząca RN **Zofia Paderewska**, **Anna Gruszczyńska** z Muzeum Kownackiej, redaktor naczelna „Życia WSM” **Danuta Wernic**, **Janina Rubin** – redaktor portalu Administrator24.info, **Janusz Fogler** ze Stowarzyszenia Autorów ZAIKS. Statuetki zostaną także przesłane do Honorowych Patronów Wydarzenia: Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego Kardynała **Kazimierza Nycza** i Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy **Rafała Trzaskowskiego**. – *Jesteśmy w szczególnym momencie, gdy cenniona na świecie spółdzielczość przeżywa w Polsce kryzys. Ustawodawca nie ułatwia nam zadania, mnożąc przepisy. W tych trudnych warunkach WSM ma tak wspaniałe osiągnięcia* – podkreśliła Krystyna Krzekotowska, dziękując w imieniu odznaczonych za to szczególne wyróżnienie.

Także i prezes **Barbara Różewska** została nagrodzona. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci nadało jej Złotą Odznakę Przyjaciela Dziecka. W imieniu TPD nagrodę wręczyła prezes żoliborskiego oddziału **Małgorzata Pawelczyk**.

Przyszła czas na część artystyczną w wykonaniu aktorów Te-

atru Komedii. Artyści przenieśli nas w świat muzyki lat 60. i 80. To była znakomita składanka hitów tamtych lat: czasem sam refren, czasem dłuższy fragment, który wielu osobom przywoływał wspomnienia. „Znamy się tylko z widzenia”, „Pod papugami”, „Szybki Bill”, „Sen o dolinie” czy „Kolorowe jarmarki” to tylko część ze świetnie wykonanych utworów. Niektórzy śpiewali razem z artystami (okazało się, że przewodniczący Rady Nadzorczej **Jarosław Cetens** znał praktycznie wszystkie słowa), momentami widownia w pierwszych rzędach falowała i rytmicznie klaskała. To był bardzo udany przegląd po najlepszych latach polskiej muzyki. Na koniec a capella artyści zaśpiewali z publicznością „Przeżyj to sam” zespołu **Lombard**.

Do zgromadzonych dołączył dr **Jerzy Jankowski**, przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Krajowej Rady Spółdzielczości oraz prezes Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych RP. Związek Rewizyjny nadał naszej Spółdzielni nagrodę im. Ryszarda Jaszczyka (wieloletniego prezesa Związku). Złotą Odznakę „Spółdzielczość Polska” otrzymali: **Zofia Paderewska**, **Kazimiera Szerszenia** (prezes WSM w latach 1990-2010). Dr Jankowski wręczył też odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego **Andrzeja Kurkowi** i **Annie Gruszczyńskiej**. – *Osiągnięcia WSM to zrealizowanie marzenia Stanisława Wyspiańskiego „żeby nam się chciało chcieć”. Spółdzielnia ma już 100 lat, żadna koalicja rządowa tyle nie przetrwała. Niech Spółdzielnia działa do końca świata i jeden dzień dłużej, czy to się podoba rządzącym, czy nie* – życzył dr Jankowski. Prezes **Różewska** przekazała przewodniczącemu statuetkę Zasłużonego dla WSM. WSM nadała także tytuł Honorowego Zasłużonego dla WSM **Mieczysławowi Grodzkiemu**, prezesowi Krajowej Rady Spółdzielczej.

Po części oficjalnej nastąpiła przerwa na poczęstunek. W sali Spo-

lecznego Domu Kultury, w której niedawno odbyło się Walne Zgromadzenie, można było spotkać mieszkańców, działaczy, dawnych prezesów (pojawił się **Maciej Stasielowicz** – prezes WSM w latach 2012-2018, a także **Adam Walczak** – były wiceprezes WSM ds. inwestycji i remontów).

O 16:30 uczestnicy przenieśli się na plac przed SDK, gdzie przygotowano bogaty program artystyczny (jak się potem okazało koncerty trwały do 22:00). Za sceną na najmłodszych czekał dmuchany rekin-zjeżdźalnia. Przy stoisku PKO Banku Polskiego dzieci mogły pokazać swój artystyczny talent (szybko pojawiły się rysunki z motywem **Plastusia**). Swoje punkty miały też firmy **PGNiG** oraz **Dom Development**, która razem z WSM buduje obecnie Osiedle Ceramiczne. Tuż obok można było zobaczyć namalowane niedawno na kominach wentylacyjnych Teatru Komedii i SDK murale powstańcze.

Konferansjerzy tym razem ubrali się w stroje z lat 20. **Jolanta Mrotek-Grudzińska** wcieliła się w rolę **Hanki Ordonówny** i zaśpiewała „Miłość ci wszystko wybaczy” (później prowadzący zmieniali strój jeszcze dwa razy: zobaczyliśmy milicjanta i pielęgniarkę, a potem górali; każda zmiana stroju to także zmiana muzyki, nastroju i sposobu prowadzenia imprezy).

Prezes **Barbara Różewska** podziękowała kolejnym przyjaciom Spółdzielni za pomoc i wsparcie dla mieszkańców WSM. Uczestnicy wnieśli toast za przyszłość i za to „by nam się chciało chcieć”. Odśpiewano wspólnie „100 lat” (prowadząca dodała: „następne 100 lat”). Ponownie zobaczyliśmy zespół **Chorea Antiqua**, który pokazał kolejne tańce dworskie – w rytm poloneza d-dur **Macieja Radziwiła**.

Wśród gości pojawiła się **Elżbieta Lanc** z Zarządu Województwa Mazowieckiego, która również złożyła życzenia z okazji jubileuszu WSM, wręczyła prezes medal dla Spółdziel-

ni **Pro Mazovia** za wybitne zasługi na rzecz województwa.

To wcale nie był koniec podziękowań i odznaczeń. Okolicznościowe wyróżnienia otrzymało 100 osób zaangażowanych w rozwój lokalnej spółdzielczości.

Rozpoczęły się koncerty. Sceną zawiadnęła 9-osobowa grupa **„Biełańskie głosy”**, która zaśpiewała m.in. „Jarzębinę czerwoną”. Do artystów dołączył w pewnym momencie uczestnik powstania warszawskiego **Wiesław „Krecik” Zienkiewicz** (znany mieszkańcom z wielu wydarzeń społecznych). Publiczności udzieliła się atmosfera – wiele osób zaczęło tańczyć, niektórzy na scenie.

Później zaśpiewały panie **Anna Ferderyk** (wykonała „Modlitwę” **Bułata Okudźawy** i „Jak przeżyć” **Krzysztofa Krawczyka**), **Anna Wiśniewska** („Niech żyje bał” **Maryli Rodowicz**), laureatka „The Voice Senior” **Hanna Michalik** („Piosenka o mojej Warszawie”).

Na scenę weszła grupa kilkunastu panów – to chór **Harfa** im. **Wacława Lachmana**, często koncertujący na wydarzeniach WSM. Jego menadżer **Paweł Bekański** jest mieszkańcem jednego z naszych Osiedli. Chór powstał w 1906 roku, ma bogatą tradycję, potwierdzoną licznymi nagrodami. Usłyszeliśmy pieśni patriotyczne, ale też i piosenki o Warszawie.

Ostatnim punktem programu był koncert **Grzegorza Wilka**, piosenkarza znanego m.in. z programu „Jaka to melodia”. To już pewna wsm-owska tradycja: **Wilk** śpiewał na 90-leciu, 95-leciu, a zatem musiał też trafić na okrągły jubileusz Spółdzielni.

I tak zakończył się ten niezwykle barwny, momentami nostalgiczny dzień. Przypomnieliśmy 100-letnią historię WSM, idee spółdzielczości, zobaczyliśmy, jak wspaniale mogą one łączyć, mimo trudności i różnicy zdań. I oby tak było przez kolejne 100 lat.

Redakcja

zdjęcia: **Małgorzata Sokół**



Nowy sztandar WSM poświęcił ksiądz kanonik dr **Marcin Brzeziński**



Hymn Spółdzielni, w nowej aranżacji, zaśpiewał chór „Kameleon” z dzielnicy Mokotów



Zespół Tańca Historycznego „Chorea Antiqua” z Wawrzyszewa pokazał kilka tańców narodowych



Aktorzy Teatru Komedii przenieśli zgromadzonych w świat muzyki lat 60. i 80.



Impreza przeniosła się na plac przed SDK, gdzie na uczestników czekał bogaty program artystyczny



Ostatnim punktem dnia był jubileuszowy tort z napisem „100 lat WSM”

Jak powstała Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

Przełom 1921 i 1922 r. obfitował w wydarzenia kluczowe dla powstania WSM. 11 XII 1921 r., w lokalu Uniwersytetu Ludowego przy ulicy Oboźnej 4, odbyło się zebranie organizacyjne, na którym członkowie-założyciele spółdzielni (działacze związków zawodowych i robotniczego ruchu spółdzielczego) podjęli decyzję o powołaniu do życia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Jednocześnie przyjęli statut, wybrali Radę Nadzorczą oraz Zarząd w osobach Bolesława Bieruta (na stanowisku kierownika zarządzającego) i Stanisława Szwalbego jako jego zastępcę.

Pięć dni później, w pełnym składzie pojawili się u notariusza, by w jego obecności podpisać statut i inne niezbędne dokumenty, w tym wniosek do Sądu Okręgowego o wpisanie spółdzielni do rejestru. Wniosek ten został złożony w sądzie dzień później. Kilka tygodni później, na rozprawie w dniu 24 stycznia, Sąd Okręgowy podjął decyzję o wpisaniu WSM do rejestru spółdzielni, co nastąpiło 1 lutego. Od tego momentu spółdzielnia mogła oficjalnie rozpocząć działalność.

Czas między założeniem spółdzielni a rozpoczęciem budowy pierwszego budynku, członkowie kooperatywy wykorzystali na zbiórkę funduszy, rozpropagowanie idei budownictwa, przekonanie do swojej wizji członków związków zawodowych i ławników z Zarządu Miejskiego.

Jednym z tych ostatnich był Teodor Toeplitz, który dysponował ogromną wiedzą na tematy spółdzielcze, społeczne, mieszkaniowe.

Jednocześnie w gronie Rady Nadzorczej i Zarządu trwały prace koncepcyjne nad określeniem potrzeb przyszłych lokatorów, a w konsekwencji nad opracowaniem modelowego mieszkania pod względem metrażu, rozkładu itp. Ustalono, że dla robotnika z wielopokoleniową rodziną najważniejszym będzie mieszkanie trzy lub czteroizbowe. Prócz mieszkań, w budynku będzie się mieścić także społeczna, pralnia, kąpielisko oraz tak potrzebne w nowej dzielnicy sklepy. Podjęto decyzję, że spółdzielnia będzie spółdzielnią typu lokatorskiego, a lokator będzie mógł zmienić mieszkanie z mniejszego na większe i odwrotnie.

I kolonia

Przydział działki na jakże odległym wówczas Żoliborzu nastąpił dopiero 4 VI 1923 r. Z pierwszych wpłat od członków spółdzielni zakupiono materiały budowlane – głównie cegłę – i złożono na przydzielonej parceli.

Po przezwyciężeniu problemów z uzyskaniem kredytu przyznanego przez Komitet Rozbudowy, spółdzielnia mogła przystąpić do zlecenia projektu, o wykonanie którego władze spółdzielni zwróciły się do arch. Brunona Zborowskiego. Projekt przewidywał budowę czterech budynków, z czego dwa w zabudowie obrzeżnej. Jeden od ul. Tucholskiej, a drugi frontowy od nienazwanego jeszcze placu, który dzisiaj nosi nazwę Wilsona, gdzie w środkowej części miały być realizowane funkcje społeczne (sala zebrań, przedszkole, szkoła, biblioteka, czytelnia itp.). Fronton ujęty został czterokondygnacyjnym ryzalitem z boniowaniem cokołu, co w połączeniu z bocznymi wejściami na dziedzińcu nadało tej części charakteru monumentalnej budowli. Między wejściami na dziedzińcu znajdowały się dwa sklepy prowadzone pierwotnie przez Warszawską Spółdzielnię Spożywców, a w okresie późniejszym przez Gospodę Spółdzielczą. Pośrodku dziedzińca powstały dwa nieduże budynki. Według pierwotnych założeń na przydzielonej działce spółdzielnia miała wybudować domy z mieszkaniami dla członków, a potem zając się ich administracją. Nie planowano budowy następnych budynków – lista członków spółdzielni nie była zbyt duża. Na dzień 31 XII 1924 r. WSM liczyła 29 członków, rok później już 87. To i tak za mało, bo liczba mieszkań w zaprojektowanym domu wynosiła 111.

Uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego miało miejsce 12 XII 1925 r. Jeden z jej uczestników, Antoni Burkot, tak wspominał tę uroczystość: *Na po-*



Od lewej: St. Tołwiński, T. Toeplitz, arch. B. Zborowski; Z. Stojimski – prezydent Warszawy (trzeci z prawej), St. Szwalbe (drugi z prawej) fot. autor nieznany (domena publiczna)

czątku grudnia 1925 roku otrzymałem zawiadomienie, że 12-go grudnia odbędzie się uroczyste założenie kamienia węgielnego pierwszego budynku W.S.M.

W oznaczonym czasie z żoną udaliśmy się na tę z wielkim upragnieniem oczekiwaną uroczystość. Teren był mi nieznany. Pustka nie zadziwiła. Byłem na nią przygotowany. Jakoś trafiłem na miejsce dzięki posterunkom rozstawionym przez Zarząd W.S.M.

Na miejscu spotkałem zaś około 30 osób, wśród nich sporo znajomych towarzyszy z różnych dziedzin życia robotniczego, między innymi tow. Tołwińskiego, Siedleckiego.

Pogoda była pochmurna, wiatr zimny, dość przejmujący. Na około puste pola – ciągnące się od Wisły do Miasteczka, od Marymontu do Hotelu. Stary fort i 2 domki oficerskie stanowiły jakieś oparcie dla oka, a linia tramwajowa jedyny łącznik ze światem.

Zaczętki fundamentów przedstawiały się bardzo, ale to bardzo skromnie. Kilka metrów wysokości i dość płytkiego rowu były zalążkiem dzisiejszych kilkunastu wielkich kamienic.

Prace na budowie skrzydła od ul. Mickiewicza ruszyły pełną parą. Po pokonaniu wszelkich trudności, oficjalne wręczenie kluczy nastąpiło 9 I 1927 r. Jednak część z lokatorów zamieszkała w oddanej części już w grudniu 1926 r. Pierwszym był Julian Jancuszek, który wraz z żoną zamieszkał w budynku 23 XII 1926 r.

Inna z lokatorek, Janina Świącicka, tak wspominała tamte dni: *Trzydziestego grudnia 1926 roku zajeżdżamy do nowego locum. Nie było w nim jeszcze elektryczności, zamiast schodów – drewniana kładka na parterze. Ciągle jeszcze przychodził malarze, murarze, hydraulicy, ale nie ciężą nam. Cieszymy się, że coś poprawiają, instalują. Co dzień coś nowego przybywa do mieszkania, co dzień nowy powód do radości. Dziś mamy gaz, a dziś elektryczność, a dziś malują na olejno ścianę przy wannie, poprawiają okna itp., itd.*

Wreszcie mamy wszystko. Woda ciepła na zawołanie. Chcesz herbaty po powrocie o północy z posiedzenia, za pięć minut gotowa. W nocy nie trzeba nakrywać się kołdrą aż na głowę, aby łatwiej rozgrzać się w wyiębionej pościeli. Można i rękę wyciągnąć spod kołdry, a nawet w nocy w bieliznie spacerować po mieszkaniu (muszę gwoli przyzwoitości powiedzieć, że był to dom kobiet) i dowoli w każdej chwili korzystać z wszelkich wygód. A kąpiel! Tylko ten, kto przez całe życie kąpał się w baljach i ceberkach, może zdać sobie sprawę z rozkoszy zanurzania się po głowę w ciepłej wodzie. A prysznic! Cóż za raj dla dzieciaków.

Sukcesywnie oddawano do zamieszkania poszczególne skrzydła. Całość została ukończona w sierpniu 1928 roku.

Nowy teren budowlany

Rozpropagowanie idei spółdzielczości wśród robotników doprowadziło do nawiązania kontaktów ze związkami zawodowymi i członkami PPS zasiadającymi w Radzie Miasta. Nastąpił duży napływ członków do spółdzielni. A Zarząd, jak i Rada Nadzorcza, spojrzęły szerzej na problemy mieszkaniowe. Zapadła decyzja o budowie następnych budynków. W najbliższym sąsiedztwie budowanej I kolonii wszystkie działki zostały już przydzielone. Przy placu, znanym dzisiaj jako Wilsona, jedyny wolny teren znajdował się tylko między ulicami Krasieńskiego i Marymoncką (obecnie Słowackiego). Teren ten uznano za najwłaściwszy do przeprowadzenia akcji budowy domów. Opracowanie projektu zabudowy tego terenu zlecono architektom: B. Zborowskiemu i St. Brukalskiemu. Ich projekt przewidywał budowę w centralnym miejscu kotłowni centralnego ogrzewania, a dookoła zaplanowano budowę zarówno domów mieszkalnych, jak i obiektów użytkowych. Plan ten kilkakrotnie ulegał zmianom, niemniej przyjęte w owym czasie założenia zabudowy terenu pozostały niezmienione. Spółdzielnia projekt, a nawet makietę przyszłego osiedla spółdzielczego przedstawiała na wielu spotkaniach zarówno z członkami rządu, jak i banku, aby przekonać ich do wizji wzorcowego osiedla robotniczego. Udało im się to, a teren pod budowę osiedla został przydzielony spółdzielni w kilku transzach w kolejnych latach.

II kolonia

Projekt zabudowy parceli wykonał Bruno Zborowski, który przy projektowaniu uwzględnił postulaty dotyczące zmniejszenia pow. mieszkań, zwiększenia liczby lokali dwuizbowych. Innym warunkiem była konieczność potaniania budowy. Dlatego w łazienkach zrezygnowano z wanieli. W końcu planowano budowę centralnego kąpieliska.

Aby w pełni wykorzystać przydzieloną działkę, architekt zaproponował budynki w rzucie zbliżonym do litery „U”. Boczne skrzydła kolonii od ulic Krasieńskiego i Marymonckiej liczyły po 4 kondygnacje, a część frontowa 6 kondygnacji z użytkowym dachem, gdzie powstały nie tylko piaskownice dla dzieci, ale też prysznice i trzepak. Na parterze wybudowano dwa pomieszczenia użytkowe. Jedno przeznaczono dla Warszawskiej Spółdzielni Spożywców, a drugie dla Warszawskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów, która zrezygnowała z otwarcia placówki. Lokal ten wynajęto na aptekę, którą otworzył 4 IV 1933 r. znany bakteriolog dr Jan Fabicki.

Kamień węgielny pod budowę II kolonii wmurowano we wrześniu 1927 r. Budowa trwała długo i zakończy-

ła się dopiero 11 X 1929 r. Wynikało to nie tylko z kłopotów z brakiem ciągłości w kredytowaniu budowy i potrzebą wykonania specjalnej konstrukcji pod fundamenty, lecz przede wszystkim z kłopotów z generalnym wykonawcą, który nie wywiązywał się w sposób należyty z powierzonych obowiązków i nie dotrzymywał kolejnych terminów. Doszło do tego, że Zarząd WSM najpierw przejął na siebie zakup materiałów budowlanych, a w konsekwencji rozwiązał umowę z wykonawcą. Na poczet swoich roszczeń spółdzielnia przejęła cały inwentarz budowlany i stolarnię na Pradze, w której wykonywano szafy, drzwi i okna na potrzeby prowadzonej budowy.

Aby móc dalej budować tę i następną kolonię, Zarząd WSM w porozumieniu z innymi spółdzielniemi i przy poparciu Związku Spółdzielni Spożywców R.P. we wrześniu 1928 r. powołał do życia Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, którego zadaniem była budowa domów. Największym zlecniodawcą SPB została WSM.

III i IV kolonia

Po przyrzeczeniu otrzymania nowych terenów na Żoliborzu, w kwietniu 1927 r. Zarząd WSM zaprosił do współpracy 10 młodych zdolnych architektów i zamówił u nich szkice projektów nowych kolonii. Celem tego konkursu było opracowanie wzorcowego mieszkania, które mogło być powielane w następnych realizacjach. Jednym z warunków było zapewnienie procentowego stosunku mieszkań 1, 2, 3, i 4-izbowych. Innym była dwustronność lokali, wyposażenie każdego lokalu w ustęp itp. Z zadaniem najlepiej poradził sobie Bruno Zborowski, któremu spółdzielnia zleciła opracowanie projektów III i V kolonii oraz Stanisław Brukalski, któremu przypadało w udziale projektowanie IV kolonii. W międzyczasie spółdzielnia przydzieliła dodatkowe tereny przy ulicach Marymonckiej i Suzina. Dzięki temu zarysowała się możliwość sensownego rozplanowania terenów między ulicami Krasieńskiego i Marymoncką. W centrum przyznanych terenów zaprojektowano budowę centralnej kotłowni z pralnią, zakładu kąpielowego, żłobka, przedszkola oraz szkoły. Mimo iż projekt uzyskał aprobatę w ministerstwie, do realizacji nie doszło.

Obie kolonie są do siebie bardzo podobne. Wzdłuż ulic budynki były wyższe, a od terenów wewnętrznych niższe, a pośrodku dziedzińce. Prace przy budowie obu kolonii trwały od jesieni 1928 do jesieni 1931 r. Budowa III kolonii możliwa była dzięki włoskiej pożyczce udzielonej spółdzielni.

IV i VII kolonia

Stanisław Brukalski był jednym z członków awangardowej grupy Praesens, z którą władze WSM wkrótce nawiązały ścisłą współpracę. Pierwszym jego projektem dla WSM była IV kolonia. Przydzielona parcela znajdowała się między ul. Krasieńskiego, Suzina, Płońską (obecnie Próchnicka) i Trentowską (obecnie Jaśkiewiczza). Kolonia ta składa się z trzech budynków w zabudowie obrzeżnej. Pierwszy projekt kolonii – przyjęty przez Ministerstwo Robót Publicznych – nie został zrealizowany. Wynikało to z faktu, iż część przyznanej parceli wchodziła klinem w teren Prochowny, który znajdował się w gestii Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Nie obyło się bez innych problemów. Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji nie wybudowała na czas kanalizacji w ciągu ulic Cieszkowskiej (obecnie Suzina) i Płońskiej. Dlatego spółdzielnia zleciła budowę tymczasowych ustępów na dziedzińcu kolonii.

Budowę sfinalizowano częściowo z pożyczki włoskiej i z funduszu Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w ramach umowy z WSM.

Budowano coraz szybciej, na co wpływ miała dobra organizacja pracy SPB i sprawne finansowanie. Jeszcze wtedy szybka budowa nie znaczyła złej pracy. W kolonii użyto znormalizowanych elementów wyposażenia, tj. drzwi i okien. Zmniejszono też powierzchnię mieszkań. Wejścia do części lokali umieszczono w galerii, co pierwotnie spotkało się z oporem Inspekcji Budowlanej.

Wykorzystując przychylności Ministerstwa Robót Publicznych okazywaną WSM, udało się zdobyć przydział parcel budowlanych pod budowę dwóch kolejnych kolonii – VII i VIII.

Projekt tej pierwszej wykonali B. i St. Brukalscy. Jednakże wobec ogólnoswiatowego kryzysu sytuacja materialna przyszłych lokatorów pogorszyła się. W związku z tym architekci przeprojektowali budynek A, który pierwotnie miał liczyć 90 mieszkań od półtora do czteroizbowych. Po zmianie projektu liczba lokali wzrosła do 120. Wszystkie mieszkania miały mieć pow. 24 i 29 m².

Prace ziemne przy budowie domu od ul. Suzina rozpoczęto w maju 1932 r., a budowę ukończono w grudniu tego samego roku. Szybkie tempo budowy możliwe było dzięki zastosowaniu maksymalnej typizacji i to nie tylko w zakresie pow. mieszkań, ale też i wyniku zastosowanych typowych drzwi i okien. Budowa domu B zaczęła się w roku następnym. Prace przy kopaniu fundamentów rozpoczęto 21 VII 1933, a budowę ukończono w roku następnym 9 listopada. Przy jego budowie również zastosowano oszczędności. W budynku tym także było 120 mieszkań w trzech typach i różnych metrażach. Jednak dominującym typem mieszkania był lokal półtoraizbowy. Wspomnieć należy, że każde z mieszkań było dwustronnie przewietrzane, a dostęp do większości z nich możliwy był z zewnętrznej galerii komunikacyjnej.

VIII kolonia

Pod koniec lipca 1930 r. spółdzielnia podpisała akt przejęcia nowej parceli zlokalizowanej między ul. Marymoncką, Suzina, Sierpecką i Krechowicką. Jednocześnie Zarząd WSM nawiązał współpracę z architektami zatrudnionymi w Biurze Planu Regionalnego Warszawy, którzy byli członkami spółdzielni architektonicznej „U” (Urbanistyka). Członkowie tej grupy, arch. Jan Chmielewski oraz Juliusz Zakowski, wykonali na zlecenie WSM projekt nowej kolonii, który przewidywał typową zabudowę obrzeżną, ale z dużym, bo 15-metrowym przewieszeniem od ul. Sierpeckiej. Dzięki temu udało się wygospodarować duży, słoneczny dziedzińec. Wysokość poszczególnych skrzydeł była różna i wahała się od 4 do 5 kondygnacji. Projekt przewidywał budowę 185 mieszkań.

Budowa przypadła na lata wielkiego kryzysu, dlatego projektanci podjęli działania zmierzające do potaniania budowy, bez pogorszenia standardów mieszkań. Stąd między innymi częściowo galeriowy układ komunikacyjny.

IX kolonia

IX kolonia była ostatnią, jaką udało się wybudować przed wybuchem wojny. Projekt przygotowali B. i St. Brukalscy, ale po wcześniejszych konsultacjach z przyszłymi lokatorami. Pierwotnie projekt przewidywał budowę 4 budynków o 360 mieszkaniach 1,5 i 2-izbowych dla rodzin 4-6-osobowych. Nowością było wydzielenie w łazience miejsca do mycia. Dużego wsparcia udzielił Zarządowi spółdzielni premier Felicjan Sławoj-Składkowski, który poparł inicjatywę budowy kolonii. Finansowaniem budowy zajęło się powołane do tego Towarzystwo Osiedli Robotniczych (TOR).

Niektóre domy kolonii zostały zaprojektowane na planie koła, na podobieństwo sąsiedniej VII kolonii. Budowa była podzielona na etapy i rozpoczęła się w czerwcu 1937 r. Nie budowano całego budynku, tylko kolejne segmenty, a każdy z nich zawierał 12 mieszkań.

Brak kredytów spowodował, że zrezygnowano z budowy ostatniego domu. Do wojny budynek A – na planie koła – nie został w całości wybudowany, podobnie jak dom B. Kolejny blok C znajdował się w budowie (stan surowy zadaszony), a jego ukończenie planowano na przełom 1939/40.

VI kolonia – techniczna

W centralnej części osiedla, między koloniami III i V, powstały budynki użytkowe, których zadaniem było zaspokojenie potrzeb gospodarczych, czystościowych, społecznych a także kulturalnych lokatorów. Znajdowały się tam centralna kotłownia, pralnia, magiel, suszarnia, kąpielisko, a także kino, czasami adaptowane na teatr lub miejsce, gdzie odbywały się akademie spółdzielcze.

Charakterystycznym elementem kotłowni był jej komin z żelaznymi schodami oplatającymi go z galerią widokową u jego wylotu.

Pelcowizna

i szkoła spółdzielcza

Pod koniec lat trzydziestych na Żoliborzu zaczęło brakować wolnych parcel budowlanych. Był duży plac – tzw. „Prochownia” – ale znajdował się on w gestii wojska. Dla WSM był nie do zdobycia. Dlatego Zarząd Spółdzielni zaplanował budowę kolonii na drugim brzegu Wisły. Należy zaznaczyć, że pod koniec lat trzydziestych na Żeraniu planowano budowę elektrowni. I dlatego architekci z Biura Planowania Regionalnego zaprojektowali osiedle robotnicze przy ul. Modlińskiej. Stronę finansową wzięło na siebie TOR. Projekt przewidywał budowę 4 budynków w zabudowie obrzeżnej z dużym dziedzińcem na podobieństwo żoliborskiej IV kolonii. Wybuch wojny uniemożliwił realizację budowy.

WSM posiadała niezabudowaną działkę między III i V kolonią przy ul. Filareckiej. Według planu parcela ta przeznaczona była pod budowę budynku użyteczności publicznej – szkoły, przedszkola czy żłobka. Samodzielnie Zarządowi Spółdzielni nie udało się uzyskać kredytu na budowę. Dlatego nawiązano współpracę ze Stowarzyszeniem Szkoły Spółdzielczej (SSS), które w stolicy prowadziło liceum, gimnazjum i szkoły przysposobienia. Efektem współpracy miała być szkoła na Żoliborzu. WSM do spółki aportem wniósł działkę, a SSS plany szkoły z zapewnionymi kredytami. Po wybudowaniu do części budynku miały przenieść się szkoła powszechna, gimnazjum i liceum im. B. Limanowskiego zajmujące do tej pory pomieszczenia na I kolonii.

Wiosną rozpoczęto prace przy fundamentach, w czerwcu 1939 wmurowano kamień węgielny, ale wybuch wojny przerwał prace, do których już nigdy nie wrócono.

Rakowiec

Osiedle na Rakowcu przeznaczono jest dla robotników. Nie wolno nam przekroczyć komornego, odpowiadającego możliwości płatniczej przyszłych lokatorów. Wiemy, że w stosunku do osiedla żoliborskiego kolonia na Rakowcu będzie pod względem wygód krokiem w tył. A jeżeli uda się nam stworzyć typ taniego mieszkania robotniczego, usuwającego konieczność podnajmowania, powiemy że uczyniliśmy raczej duży krok naprzód. Taki cel przyświecał architektom ze Spółdzielni Pracy Architektów Praesens, którzy podjęli się zadania zaprojektowania osiedla. WSM nabyła od prywatnej osoby parcelę budowlaną na odległym Rakowcu u zbiegu ulic Pruszkowskiej i Wiślickiej. W niedalekiej odległości znajdowało się kilka dużych państwowych zakładów pracy takich jak Państwowe Zakłady Lotnicze na Okęciu czy fabryka Polskiego Monopoli Tytoniowego na Ochocie. W obu pracowało wielu robotników, którzy mogliby zamieszkać w nowej kolonii mieszkaniowej. Autorami

finalnego projektu osiedla byli Helena i Szymon Syrkusowie. Projektanci zerwali z powszechną zabudową obrzeżną na rzecz zabudowy prostopadłej do ul. Pruszkowskiej, dzięki czemu połowa mieszkań korzystała ze światła wschodniego, a druga z zachodniego.

Planowano wybudować 1000 mieszkań, ale brak kredytów spowodował, że te ambitne plany musiały zostać ograniczone do prawie 300 mieszkań. Pierwotnie wybudowano 4 domy, a przed wojną osiedle powiększono o kolejne 2 oraz budynek społeczny. Budowa trwała od lata 1934 do połowy 1938 roku.

WOJNA

W sierpniu 1939 r. Zarząd Spółdzielni zaczął przygotowywać oba osiedla do wojny. Zakupiono apteczki pierwszej pomocy, maski przeciwgazowe, wiadra, łopaty. Zgromadzono piasek do gaszenia pożarów. Dla sklepów spółdzielczych zakupiono dodatkowe dostawy artykułów żywnościowych.

5 IX 1939 r. Zarząd, po wcześniejszym upoważnieniu przez Prezydium Rady Nadzorczej, wyznaczył zastępców członków zarządu w przypadku powołania M. Nowickiego i St. Tołwińskiego do wojska. Dwa dni później, po apelu płk. Umiaszowskiego, ruszyli oni w kierunku wschodnim. Dołączyli do nich H. i Sz. Syrkusowie, B. Bierut.

Podczas działań wojennych we wrześniu 1939 r. Osiedle Żoliborskie zostało częściowo zniszczone od bombardowania lotniczego i ostrzału artyleryjskiego. Najbardziej ucierpiały I i II kolonie, najmniej III i IX. 28 mieszkań o 72 izbach zostało zniszczonych do tego stopnia, że bez remontu konstrukcyjnego nie nadawały się do użytku. (...) Ilość stłuczonych szyb wynosiła około 4 000 m². (...) Przymusowo ewakuowane Osiedle Rakowieckie ucierpiało podczas działań wojennych znacznie silniej. Pożary zniszczyły 7 elementów po 24 mieszkania, co stanowi 58,3% wszystkich mieszkań. Spłonęła również połowa domu społecznego.

Okupant nie zezwolił na dokończenie już rozpoczętych budów. Jedynie co można było zrobić, to remontować uszkodzone budynki. Ale w pierwszym okresie okupacji Niemcy nie mieli pełnej wiedzy o stanie budynków. Zarządowi WSM udało się wykorzystywać ich niewiedzę i dokończyć budowę IX kolonii. W grudniu 1940 r. przekazano do zasiedlenia 76 mieszkań.

Na Rakowcu odbudowano w 1940 r. część Domu Społecznego, a potem przystąpiono do odbudowy jednego ze spalonych domów. W 1942 r. wyczerpały się kredyty i trzeba było wstrzymać wszelkie prace budowlane. Wpływy z komornego przeznaczone były na bieżące utrzymanie zasobów mieszkaniowych i na skromną pomoc udzielaną najbardziej potrzebującym mieszkańcom osiedli.

W kwietniu 1940 r., na prośbę PZUW, WSM przejął w administrację budynek przy ul. Krasieńskiego 20, który w dokumentach spółdzielni opisany był jako X kolonia.

Mimo trwającej okupacji Zarząd Spółdzielni nie zaniedbywał prac związanych z rozbudową obu osiedli, co odbywało się przy pełnym poparciu Zarządu Miejskiego. Do tego zadania została powołana Pracownia Architektoniczno-Urbanistyczna, w której plany rozbudowy Rakowca opracowali architekci pod przewodnictwem małżonków Syrkusów. Grupą żoliborską kierowała Barbara Brukalska z Zastawem Malickim.

W sierpniu 1944 r., podczas ostrzału i bombardowań, z zasobów żoliborskich ucierpiała najbardziej I kolonia. Natomiast ostatnie dwa tygodnie września to okres intensywnego bombardowania, w wyniku którego uszkodzonych zostało kilka innych kolonii. Jednak najwięcej zniszczeń dokonano między końcem powstania i ucieczką Niemców w styczniu 1945 r.

1945

Pierwsi mieszkańcy na Żoliborzu pojawili się 17 stycznia i skierowali kroki do swoich domów, a właściwie do tego, co z nich zostało. Najważniejszym zadaniem Zarządu było zabezpieczenie majątku lokatorów. W oficjalnym

dokumentcie, jakim było sprawozdanie Zarządu za lata 1939-45, znalazły się poniższe zdania: *Mieszkańcy sami urządzali swoje mieszkania, „szabrując” szyby, opał i żywność bez sprzeciwu administracji, przy zwalczaniu „szabru” meblowego, odzieżowego oraz niszczenia np. ram okiennych po wyjęciu szyb. Gdyby nie „szabrunek” osób postronnych, a zwłaszcza wojska sowieckiego i w mniejszym stopniu polskiego, a także robotników z S.P.B., mieszkańcy znajdowałiby więcej sprzętu. Nawet lokale już zamieszkałe były rabowane: milicja wobec wojska odmawiała interwencji albo interweniowała bez rezultatu.*

WSM starała się o powiększenie swoich zasobów mieszkaniowych. Chciała włączyć w swój zasób domy FKW przy ul. Krajewskiego i kilka domów przy ul. Okopowej. Pod koniec 1946 r. udało się przejść w administrację dom przedwojennego BUND-u przy ul. Żeromskiego 16/20.

We wrześniu 1946 r. na krótko, bo na dwa lata, spółdzielnia przejęła od Zarządu Miasta majątek Jadwisin w gminie Zegrze, mimo iż działalność rolnicza nie była w centrum zainteresowania Zarządu. W roku następnym WSM otrzymała do odbudowy domy na Woli przy Działdowskiej 3 i 8, ale bez bloków dawnej fundacji Wawelberga, o które zabiegała. W ramach dzierżawy przynano Spółdzielnia także dom przy ul. Senatorskiej 35 (na mieszkania) i Pałac Błękitny przy ul. Senatorskiej 37 (na biura WSM). Do końca lat 40. wszystkie powyższe przydziały zostały anulowane, a spółdzielnia zwrócono poniesione nakłady.

Odbudowa osiedli postępowała bardzo szybko. Mieszkania były nagminnie przeludnione, dlatego była duża presja na SPB, aby prace remontowe zakończyć jak najszybciej i oddać mieszkania do zasiedlenia. Administracja osiedli miała problem z „dzikimi lokatorami”, którzy zajęli mieszkania jeszcze w 1945 r. i nie chcieli ich opuścić, mimo iż wrócili do nich poprzedni najemcy. Na tym tle dochodziło do wielu sporów i nie zawsze administracji udawało się doprowadzić do wyprowadzki niechcianych najemców.

Innym problemem były fikcyjne meldunki. Aby uniknąć dokwaterowań,

meldowano po kilka dodatkowych osób. Dlatego administracje musiały znać na bieżąco faktyczną liczbę osób mieszkających w danym lokalu. Tam, gdzie faktycznie było ich mniej niż przewidywały normy, proponowano zamianę na mniejszy metraż lub dokwaterowywano nowych mieszkańców.

Lata 1947-1949 to okres planu 3-letniego, którego głównymi założeniami było podniesienie stopy życiowej do poziomu przed 1 IX 1939 r. Posiadanie własnego mieszkania idealnie wpisowało się w te założenia. Aby sprostać temu wyzwaniu, w WSM powstały własne pracownie architektoniczne. Dwie pierwsze powstały jeszcze w 1946 r. Pracownia nr 1 kierowana była przez H. i Sz. Syrkusów. Zajmowali się oni osiedlami na Rakowcu i Kole. Pracownia nr 2, kierowana przez B. i St. Brukalskich, odbudowywała osiedle na Żoliborzu i projektowała nowe kolonie. Dodatkowo B. Brukalska zajmowała się projektem osiedla Żoliborz B, które miało powstać między ul. Elbląską, Krasieńskiego i Stołecznej. Prace nad projektem zawieszono w 1948 r.

Nowej pracowni nr 3, prowadzonej przez Z. Malickiego i S. Tworowskiego, przydzielono zadanie zaprojektowania dużego osiedla na Mokotowie. W ostatniej 4. pracowni, kierowanej przez H. Morsztynkiewiczową i Z. Ichnatowicz, opracowano plan osiedla domów jednorodzinnych na Młocinach, a także projekt urbanistyczny nowego zespołu mieszkaniowego na Ochocie w rejonie ul. Białoobrzskiej, Węgierskiej, Szczęśliwickiej i Częstochowskiej.

Wiosną 1948 r. został powołany Zakład Osiedli Robotniczych, który miał w niedalekiej przyszłości przejąć całość spraw związanych z projektowaniem i budową osiedli. Władze zgodziły się tylko na ukończenie już rozpoczętych budów. Nastąpiła likwidacja wspomnianych pracowni architektonicznych. Całość prac projektowych przejęły nowe pracownie w Miastoprojektie-Stolica. W 1952 r., w ramach reorganizacji, całość spraw związanych z realizacją pojedynczych zamówień WSM w zakresie lokalizacyjnym, realizacyjnym, projektowym, dokumentacji technicznej przejął Jacek Nowicki z DBOR Warszawa-Pólnoc.

„Spółdzielnie-córki”

Uwolnienie spółdzielczości mieszkaniowej z dotychczasowych rygorów, jakie obowiązywały od początku lat 50., spowodowało gwałtowny rozwój naszej spółdzielni. Powstawały osiedla takie jak Sady i Zatrasię. Dodatkowo WSM kupiła od Stołecznej Rady Narodowej osiedla na Bielanych, Woli, a także na Żoliborzu. W 1960 r. w zasobach WSM było 7 075 mieszkań, a w 1969 liczba ta wynosiła już 27 065. WSM w tym okresie była największą spółdzielnią mieszkaniową w kraju.

Wystarczy tylko dodać, że w 1960 r. aż 30% nowych mieszkań w Warszawie to lokale wybudowane przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową. Były cenione za wysoki standard i jakość wykonania. Dlatego liczba członków oczekujących w WSM stale i szybko rosła.

W powojennej Polsce dominowała ideologia gospodarki centralnie sterowanej, której jednym z założeń była kumulacja podmiotów. Ustawa z 16 lutego 1962 r., o spółdzielniach mieszkaniowych i ich związkach” zawierała tylko przepisy dotyczące łączenia się spółdzielni, a nie ich podziału.

Była to ideologia utopijna i trudna do realizacji w rzeczywistości, zwłaszcza z uwagi na oddalenie od siebie poszczególnych nieruchomości będących własnością WSM. Spółdzielnia miała bowiem osiedla nie tylko na Żoliborzu (w tym i na Bielanych), ale na Mokotowie i po kilka na Woli i Ochocie.

Dlatego pod koniec lat 60. Centralny Związek Spółdzielczości Budow-

nictwa Mieszkaniowego podjął decyzję o podziale największych spółdzielni. Członkowie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie mogli w tej sprawie decydować samodzielnie, z uwagi na brak regulacji prawnych o podziale spółdzielni. Z tego też powodu w 1970 r. z zasobów WSM wyodrębniono osiedla na Ochocie (Okęcie i Rakowiec) i przekazano aktem notarialnym do nowo utworzonej WSM Ochota, która nie wyodrębniła się wprost w wyniku podziału z WSM, lecz została utworzona niezależnie.

Dwa lata później podobnie uczyniono z kolejnymi satelickimi osiedlami. Do SM Mokotów przekazano osiedle mokotowskie, a do SMK Starówka osiedla Kasprzaka, Koło – stary zasób, Koło pod Laskiem i Koło-Górczewska.

Sytuacja prawna zmieniła się dopiero z chwilą wejścia w życie przepisów ustawy z 16 września 1982 Prawo Spółdzielcze. Ustawa ta, obowiązująca do dnia dzisiejszego (w tym roku obchodzimy 40. rocznicę jej uchwalenia), wprowadziła wiele nowatorskich, jak na czasy w których powstała, rozwiązań. Jednym z nich było uregulowanie kwestii podziału spółdzielni i umożliwienie spółdzielniom samodecydowania w tym zakresie. O podziale spółdzielni decydowało bowiem, od tej chwili, Walne Zgromadzenie lub Zebranie Przedstawicieli w drodze uchwały.

Na początku 1990 r. zapowiedziano podział WSM na 9 mniejszych spółdzielni, co znalazło potwierdzenie w uchwale Rady Nadzorczej z 23 lutego 1990. Jednak do wydzielenia się ze struktur WSM ostatecznie przystąpiły tylko dwa osiedla: Żoliborz I (stary zasób) i Chomiczówka.

Do końca 1990 r. odłączyły się pierwsze z osiedli – stało się odręb-

Wobec zawieszenia wszelkiej działalności budowlanej, szereg członków podjęło decyzje o wycofaniu swoich wkładów i wystąpieniu z WSM. Trend ten został zahamowany po uchwale rządu i przesłaniu do członków oczekujących ankiety dotyczącej udziału w budownictwie własnościowym. Zainteresowanie było duże. Dlatego Zarząd WSM zgłosił gotowość udziału w tej akcji. Ale nie uzyskał zgody na uczestnictwo w tym programie, mimo iż interweniowano u ministra St. Tołwińskiego, a ten u I sekretarza partii, członka-założyciela WSM B. Bieruta.

W 1956 r. minęła 35. rocznica powstania WSM. Rok ten był zapowiedzią zmian. I to na lepsze. Zarząd WSM zwrócił się do władz rządowych o zwrot budowanej I kolonii przy ówczesnym pl. Komuny Paryskiej, Parku Osiedlowego z Domem Kultury, a także terenów między ul. Filarecką i Toeplitza, przekazania w administrację budynków byłego TOR na Kole, które decyzją administracyjną przekazano MZBM (Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych).

Decyzją Prezesa Urzędu Rady Ministrów w 1956 r. przekazano spółdzielni prawo do dysponowania mieszkaniami, które były zajmowane na podstawie umów powierniczych oraz patronackich z zakładami pracy, związkami zawodowymi. A takich mieszkań w zasobach WSM było bardzo dużo. Jednocześnie DBOR rzekła się na rzecz WSM terenów na Żoliborzu przy ul. Stołecznej, Kole – IV ćwiartki. Zarząd spółdzielni był zainteresowany terenem po byłej Kolonii Kościuszkowskiej. Teren był bardzo interesujący pod względem inwestycyjnym, ale w licznych barakach mieszkało wiele osób, którym należałoby dać lokale zastępcze, których spółdzielnia nie miała.

Tomasz Pawłowski

To pierwsza część cyklu „Historia WSM w pigułce, rozpoczętego w lipcu 2021 roku. Kolejne materiały, dotyczące powojennej odbudowy WSM i powstania nowych spółdzielczych Osiedli, można znaleźć w „Życiu WSM” w naszym archiwum na stronie www.wsm.pl.

ną spółdzielnią WSM Żoliborz Centralny. W marcu 1991 została zarejestrowana **Warszawska Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa Chomiczówka**. Na podstawie uchwały Zgromadzenia Delegatów z czerwca 1990 przekazano osiedle do nowo powstałej spółdzielni.

Ostatnią spółdzielnią, która wyodrębniła się z zasobów WSM już w XXI wieku, jest obejmująca zaledwie jeden budynek Spółdzielnia Mieszkaniowa „Przy Sadach”.

Dzisiaj historia zatoczyła koło i WSM w wyniku działalności inwestycyjnej, prowadzonej na przełomie XX i XXI wieku, znowu posiada budynki oddalone od swojej głównej żoliborskiej siedziby: na Białołęce (Osiedle Nowodwory), na Pradze Południe (Osiedle Łatyczowska), czy Bemowie (Osiedle Hery). Spółdzielnia jest jednak inaczej zarządzana niż miało to miejsce w latach 60. i 70., a osiedla WSM posiadają autonomię w zarządzaniu majątkiem, jaki znajduje się na ich terenie.

Warto podkreślić, że WSM stara się o zachowanie więzi łączących choćby tylko symbolicznie naszą spółdzielnię i „spółdzielnie-córki”. Najsilniejsze więzi łączą WSM ze spółdzielnią WSM Żoliborz Centralny, ponieważ Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową pozostaje członkiem spółdzielni WSM Żoliborz Centralny, dzięki zapisowi testamentowemu Marii Kownackiej, która zapisała WSM swoje mieszkanie w budynku przy ul. Słowackiego 5/13. I tak poprzez osobę artystki, jej wspaniałą, ponadczasową twórczość, więzi między naszymi spółdzielniami trwają pomimo formalnych podziałów.

Tomasz Pawłowski i Michał Gołąb

Wszyscy prezesi WSM

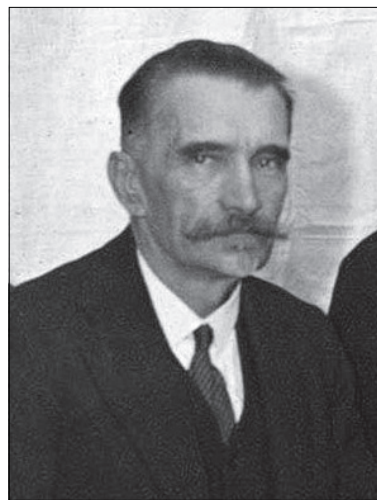
Poniższy wykaz obejmuje osoby, które piastowały stanowiska Przewodniczących Zarządu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a po zmianie nazwy stanowiska Prezesów Zarządu, na przestrzeni stu lat, jakie upłynęły od dnia wpisania spółdzielni do stosownego rejestru.

Spółdzielnia działała w różnych warunkach ustrojowych, a każda władza rzucała kłody pod nogi nie tylko WSM, ale i całej spółdzielczości. To, że dziś spółdzielnia działa, prowadzi nowe inwestycje świadczy o jej dobrej kondycji, mimo dojrzałego wieku.

Patrząc na poniższą listę nazwisk Prezesów i okresy sprawowania przez nich wspomnianej funkcji, można zauważyć, że wiele osób pozostawało na tym stanowisku przez wiele lat, co dobrze świadczy o nich jako o gospodarzach powierzonego mienia. Pierwszym, który kierował spółdzielnią był ówczesny działacz spółdzielczy Bolesław Bierut. Wtedy mówiło się o nim kierownik spółdzielni.

16 XII 1921 – 14 VII 1925
– kierownik Bolesław Bierut,
z-ca Stanisław Szwalbe

Dopiero od 1925 r. w dokumentach spółdzielni pojawia się stanowisko Przewodniczącego Zarządu. W okresie międzywojennym pracą zarządu spółdzielni kierowały tylko dwie osoby:



26 X 1925 – 29 VI 1932
– Stanisław Siedlecki

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



29 VI 1932 – XI 1949
– Marian Nowicki

fot. Archiwum WSM

Mimo trudności z pozyskaniem kredytów, zarząd na tyle sprawnie kierował spółdzielnią, że do 1939 roku WSM była największą spółdzielnią mieszkaniową w Warszawie. Władze spółdzielni słuchały przyszłych lokatorów i oddawały mieszkania w takim standardzie i o takim metrażu, na jaki było stać przyszłych lokatorów. Tu rynek kierował popytem i podażą.

Latem 1939 r. w WSM zdano sobie sprawę, że widmo wybuchu wojny jest bardzo bliskie. Dlatego w przypadku powołania do wojska Mariana Nowickiego, Juliusza Żakowskiego (został powołany do wojska jeszcze w sierpniu 1939 r. a jego miejsce zajął Zastaw Malicki) i Stanisława Tołwińskiego, został ustalony zarząd zastępczy w oso-

bach Ewy Wudzkiej (w przypadku jej wyjazdu do zarządu miała wejść Janina Ładoszowa), Jadwigi Okorskiej i Janiny Świąćkiej. Członkowie zarządu spółdzielni w odpowiedzi na apel pułkownika Romana Umiaszowskiego (o opuszczenie Warszawy w celu utworzenia linii obrony) w dniu 7 września wyszli ze stolicy i udali się w kierunku wschodnim.

Na początku października Marian Nowicki i Stanisław Tołwiński wrócili do Warszawy. Stanowisko Przewodniczącego Zarządu ponownie objął M. Nowicki, który kierował spółdzielnią jeszcze przez 10 lat.

Od 1949 r. spółdzielnią kierowały osoby, które do pracy w WSM zostały delegowane. Dawniej mówiło się, że ich nominacja została „przyniesiona w teczce” lub że zostali „nominowani po linii partyjnej”. Osoby te niejednokrotnie nie miały nic wspólnego ze spółdzielczością. To była jedna ze zmor tamtych czasów. Wszędzie musiały być POP, czyli Podstawowe Organizacje Partyjne a ich sekretarz praktycznie akceptował lub nie każdą decyzję zarządu.

26 XI 1949 – 16 V 1953
– Józef Skindzier

16 V 1953 – 22 I 1957
– Stefan Łukowski

22.01.1957 – 27.01.1958
– Marian Trendota

Zmiana nastąpiła po odwilży październikowej 1956 r. Na czele Zarządu stanęła osoba związana ze spółdzielnią jeszcze od lat 40., która wykorzystwała chwilowe „popuszczenie cugli” przez władze i doprowadziła do rozpoczęcia budowy dwóch osiedli: Sadów i Zatrasia.

Architekci, jak i urzędnicy ministerialni, zdawali sobie sprawę, że tylko budownictwo z wielkiej płyty pozwoli na budowę coraz większej liczby mieszkań. A potrzeby były bardzo duże. Jednocześnie decyzjami administracyjnymi narzucono architektom, jakie metraże obowiązują, z czego budować i jak. To w latach 60. w ramach oszczędności pojawiły się mieszkania ze ślepych kuchniami, likwidowano balkony i loggie, zmniejszono powierzchnię mieszkalną na lokatora, wprowadzono ścisły nadzór nad wysokością domów (5 kondygnacji w blokach bez wind i 11 kondygnacji z windami). Z różnymi ograniczeniami spotykały się na przestrzeni dziesięcioleci kolejne osoby, które kierowały spółdzielnią. Po zmianach ustrojowych pojawiły się nowe problemy. Były nimi nieuregulowane statusy prawne gruntów, na których wybudowano spółdzielcze bloki. Tę przeszkodę w dużej mierze udało się pokonać.



27 I 1958 – 30 XI 1965
– Stanisław Leńiewski

fot. Zd. Kazimierczuk



30 XI 1965 – 27 V 1968
– Jan Kurian

fot. R. Rzepecki

27 V 1968 – 1 XII 1968
– p.o. Przewodniczącego
– Stanisław Olszewski



1 XII 1968 – 14 II 1972
– Stanisław Chrzanowski

fot. M. Wirkus



14 II 1972 – IX 1988
– Wiesław Poreda

fot. Archiwum rodzinne



IX 1988 – 30 III 1990
– Zdzisław Jagodziński

fot. Archiwum „Życia WSM”



1 IV 1990 – 31 V 2010
– Kazimiera Szerszeniewska

fot. Bartłomiej Pograniczny



7 VI 2010 – 14 IX 2010
– p.o. Przewodniczącego
– Jerzy Kropacz

14 IX 2010 – 31 V 2012
– Jerzy Kropacz

fot. Archiwum „Życia WSM”



18 VI 2012 – XII 2012
– p.o. Przewodniczącego
– Andrzej Włodarczyk

fot. Archiwum „Życia WSM”



17 XII 2012 – VIII 2018
– Maciej Stasielowicz

fot. Bartłomiej Pograniczny



1 IX 2018 – obecnie
– Barbara Różewska

fot. Archiwum prywatne

TP

Nowe Osiedla

WSM, po podziale w 1990 roku, systematycznie zwiększa swoje zasoby. W tym okresie powstały Osiedla Latyczowska, Hery czy Niedzielskiego. Obecnie trwa budowa nowej inwestycji na Białołęce – Osiedla Ceramiczna.

Osiedle zlokalizowane będzie w sercu Tarchomina przy ulicy Ceramicznej. Atuty lokalizacji i otoczenia Osiedla to przede wszystkim bliskość szkół i przedszkoli, bogata oferta kulturalna i liczne ścieżki rowerowe w okolicy, znakomita lokalizacja – 5 minut pieszo do przystanku, gdzie dostępne są liczne linie autobusowe i tramwajowe, które m.in. poprzez szybkie połączenie z metrem, pozwalają na wygodną komunikację z centrum i innymi częściami miasta.

Inwestycję tworzyć będą trzy pięciopiętrowe budynki, w których zaprojektowano 346 mieszkań od 1- do 5-pokojowych, o funkcjonalnych rozkładach i najbardziej poszukiwanych metrażach od 28 do 158 m² oraz 155 miejsc postojowych. Ponadto z myślą o wygodzie na osiedlu znajdzie się szereg elementów poprawiających komfort życia mieszkańców, w tym: filtry antysmogowe oczyszczające powietrze w mieszkaniu, rozwiązania z zakresu tzw. inteligentnego budynku, które dzięki dedykowanej aplikacji mobilnej pozwalają m.in. na automatyczne otwieranie bram/furtek/drzwi wejściowych, dwa place zabaw oferujące różne atrakcje dla najmłodszych, klub mieszkańca sprzyjający sąsiedzkiej integracji i budowaniu lokalnej wspólnoty, strefy rekreacji pozwalające na spokojny wypoczy-

nek na łonie natury i blisko domu, system kontroli dostępu na teren osiedla zapewniający bezpieczeństwo, unikalny klimat, który będą zapewniały instalacje artystyczne nawiązujące do Plastusia, bohatera książki Marii Kownackiej oraz wiele, wiele innych.

Inwestycja cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem zarówno młodych rodzin z dziećmi, jak i osób starszych, co potwierdza fakt, iż od rozpoczęcia sprzedaży zostało już podpisanych 202 deklaracji rezerwacyjnych, w tym 196 umów deweloperskich i 1 umowa przyrzeczenia sprzedaży.

Przekazanie kluczy planowane jest na początek 2023 roku. Ceny mieszkań już od 9.700 zł/m²! Zapraszamy do biura sprzedaży przy ul. Ceramicznej 5, tel. 22 351 66 76.

Dział Inwestycji WSM

Spółdzielczość silna w czasie kryzysu

Dokończenie ze strony 1

Liczba członków we wszystkich przedsiębiorstwach spółdzielczych wynosi około 123 mln, zaś pracowników spółdzielczych 5,4 mln. Wśród krajów Unii Europejskiej największą liczbę przedsiębiorstw spółdzielczych znajduje się we Włoszech (45,5 tys.), w Hiszpanii (24 tys.) oraz we Francji (21 tys.), zaś w Polsce istnieje około 8,8 tys. spółdzielni, w tym ponad 3,4 tys. spółdzielni mieszkaniowych. Na kontynencie europejskim, poza Unią Europejską, największą spółdzielnią znajduje się w Norwegii (5,3 tys.), na Ukrainie (5,1 tys.) oraz w Rosji (3,2 tys.).

Oto kilka informacji z urodzin WSM oraz planów na początek kolejnego 100-lecia działalności WSM.

Jubileusz 100 lat WSM miał wyjątkową oprawę, towarzyszyło mu wiele ważnych wydarzeń. Honorowy patronat nad naszym jubileuszem objęli: Jego Eminencja ksiądz Kardynał Kazimierz Nycz, Prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski i Krajowa Rada Spółdzielcza.

Partnerami strategicznymi wydarzenia byli: DOM Development SA, PGNiG SA, PKO Bank Polski SA, PZU SA, UNIQA SA, WESLEY BROKERS Sp. z O.O. i VEOLIA ENERGIA WARSZAWA SA.

Program uroczystości rozpoczęła msza święta w kościele św. Stanisława Kostki, w trakcie której poświęcono nowy, w nowych barwach Spółdzielni, sztandar WSM. Następnie w Teatrze Komedia odbyła się uroczysta Gala, podczas której odśpiewano Hymn WSM w aranżacji Szymona Bogobowicza. Po wykonaniu tańca historycznego przez Zespół CHOREA ANTIQUA do muzyki i utworu „Urodzony wolnym”, w wykonaniu Leonida Wołodko, goście zapoznani zostali z krótką historią Spółdzielni i ludzi związanych z WSM. Film na ten temat przygotowała TV Górczewska. Z okazji 100-lecia Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa została odznaczona przez Marszałka Województwa Mazowieckiego medalem „Pro Masovia” oraz otrzymała gratulacje jubileuszowe i statuetki okolicznościowe od m.in. Krajowej Rady Spółdzielczej, Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych RP, Wojewody Mazowieckiego Konstantego Radziwiłła, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Gminy Szczawin Kościelny, Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej Bawelna, Spółdzielni Mieszkaniowej Koło, Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej Chomiczówka, Zarządu Dzielnicy Żoliborz, Redakcji Administrator, TU UNIQA, Spółki DANFOSS, TECHEM. Otrzymałyśmy także gratulacje jubileuszowe od holenderskiej Spółdzielni WONSTEDE, Przewodniczącej Rady Miasta st. Warszawy Ewy Malinowskiej-Grupańskiej, z kancelarii Prezydenta m.st. Warszawy oraz błogosławieństwo dla wszystkich mieszkańców i pracowników WSM od Ks. Kardynała Kazimierza Nycza. W podziękowaniu za współpracę i za zaangażowanie w rozwój WSM wręczone zostały statuetki i dyplomy okolicznościowe „100 lat WSM”. Kapituła odznaczeń Krajowej Rady Spółdzielczej przyznała odznaczenia „Zasłużony dla Spółdzielczości”: Kazimierz Szerzeniewski, Zofia Paderewska, Annie Gruszczyńskiej i Andrzejowi Kurkowi. Wręczenia dokonał dr Jerzy Jankowski. Na zakończenie uroczystej Gali część artystyczną wykonali aktorzy Teatru Komedia pod przewodnictwem Dyrektora Teatru Tomasza Dudkiewicza, prezentując montaż słowno-muzyczny pt. „Przekrój utworów muzycznych z okresu 100-lecia istnienia WSM”.

Następna część jubileuszu odbyła się w plenerze, tuż obok Społecznego Domu Kultury. Rozpoczęto ją tradycyjnym toastem oraz poczęstunkiem. Po posiłku, na scenie w parku kontynuowano występy artystyczne: najpierw taniec historyczny do fragmentu weseła z „Halki” S. Moniuszki, następnie wystąpienia koncertowe zespołu wokalnego „Bieliańskie głosy”, pieśni patriotyczne i rozrywkowe w wykonaniu Zespołu „HARFA”, oraz indywidualne występy: Anny Federczyk, Anny Wiśniewskiej i Hanny Michalik. Po zakończeniu części koncertowo-tanecznej przystąpiono do składania życzeń urodzinowych. Gratulacje przekazała p. Marszałek Województwa Mazowieckiego Elżbieta Lanc, Poseł Michał Szczerba, Poseł Paweł Lisiecki, Radny m. st. Warszawy Maciej Bińkowski oraz pozostali goście. Wspólnie odśpiewano toast za kolejne 100 lat dla WSM. Nie mogło także zabraknąć tradycyjnego tortu urodzinowego. Wisienką na torcie dla wszystkich uczestniczących w urodzinach WSM był występ wokalny Grzegorza Wilka.

Do przygotowania jubileuszu włączeni zostali Członkowie Spółdzielni w ramach powołanego przez Zarząd, w kwietniu 2020 r., Zespołu Jubileuszowego. Ze względu na pandemię prace Zespołu zostały przerwane. Najaktywniejsi do samego końca i wytrwali byli p. Barbara Bielicka-Malinowska (Sekretarz Zespołu), p. Elżbieta Kozlicka, p. Marta Ostrowska, p. Zbigniew Zieliński, p. Alicja Rybicka, p. Beata Krasuska-Zwierzechowska, p. Bogumiła Wołoszyn, p. Marek Werstak, p. Zygmunt Morawski, p. Danuta Wernic i p. Adam Kalinowski. Samoistnie i spontanicznie w przygotowanie merytoryczne włączyły się p. Danuta Daśko, p. Barbara Danielak, p. Bogumiła Rudzińska oraz p. Zofia Paderewska. Wszystkim wymienionym i niewymienionym, którzy wpierali nas swoją pracą, swoim czasem w godzinach późnowieczornych i nocnych oraz pomysłami, serdecznie dziękuję.

Plan na kolejne 100 lat przede wszystkim realizacja jednego z haseł Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości: „Spółdzielnia pozostaje silna w czasie kryzysu”.

Nasza Spółdzielnia jest częścią przestrzeni makroekonomicznej, w której istotne znaczenie mają obecnie kryzys energetyczny i inflacja. Kryzys wpływa na ceny energii elektrycznej i ceny energii cieplnej oraz inflację w zakresie zakupu materiałów, usług i pracy.

Wiele osób i media pytają nas, jak wygląda sytuacja WSM, czy będą podwyżki opłat, ile placimy za prąd, czy mamy jakieś propozycje dla mieszkańców, ile będzie kosztowała najbliższa zima itp. W odpowiedzi na te pytania przekazę Państwu, moim zdaniem, najważniejsze dane.

Oto zestawienie kosztów energii elektrycznej i energii cieplnej, jakie ponosi WSM według stanu na sierpień 2022 r. oraz prognozy dla WSM na najbliższy okres, według cen giełdowych i zapowiedzi Urzędu Regulacji Energetyki.

Roczne zużycie energii elektrycznej w naszej Spółdzielni w częściach wspólnych budynków i do oświetlenia terenu, w tym do pracy urządzeń w węzłach cieplnych, hydroformiach, do wind, domofonów, monitoringu, wentylacji itp., wynosi 5 gigawatogodzin (GWh), czyli 5000 MWh. Obecny roczny koszt zakupu energii elektrycznej przez WSM, do 31 stycznia 2023 r. w cenie 401 zł/MWh, wynosi 2,00 mln zł.

Ceny energii elektrycznej kształtuje giełda. W chwili obecnej najkorzystniejszą ceną giełdową energii w taryfie G11o (części wspólne budynków) jest cena proponowana przez E.ON i wynosi 1730,30 zł/MWh. Taryfa ważna jest od 1 sierpnia 2022 r. Zakładając, że przy cenie z nowej taryfy E.ON roczny koszt energii elektrycznej części wspólnej nieruchomości wzrosłby do kwoty 8,7 mln zł, wówczas opłaty za lokale w pozycji energia elektryczna wzrosłyby do poziomu kosztów, jakie ponosiła Spółdzielnia z podziałem na nieruchomości/budynki.

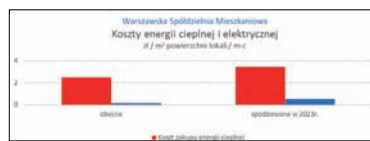
Roczne zapotrzebowanie na ciepło w naszej Spółdzielni do ogrzewania mieszkań i podgrzewu wody wynosi 713 tysięcy gigadżuli (GJ), moc zamówiona 75 MW. Obecne nasze roczne koszty za ciepło, związane z:

- opłatą zmienną za sprzedaż: 50,52 zł/GJ + 5% VAT = 53,05 zł/GJ, rocznie 38 milionów zł,
 - opłatą zmienną za przesył: 11,14zł/GJ + 5% VAT = 11,70 zł/GJ, rocznie 8,3 miliona zł,
 - opłatą stałą za moc zamówioną: 4529,40 zł/MW+ 5% VAT = 4755,87 zł/MW, rocznie 4,3 miliona zł,
 - opłatą stałą za przesył: 2116,93 zł/MW+ 5% VAT = 2222,78 zł/MW, rocznie 2 miliony zł,
- wynoszą 52, 6 mln złotych.**

Według prognoz URE spodziewana jest podwyżka cen za ciepło o około 40%, czyli wzrost kosztów o kwotę 21,04 mln zł. Łączne planowane koszty ciepła w skali roku dla całej WSM wynosić mogą **73,64 mln zł**. Podobnie jak z energią elektryczną, koszty dostarczonego ciepła pokrywają mieszkańcy danego budynku w opłatach za mieszkania.

Wykres w kolejnej szpalcie przedstawia obecne koszty dostawy ciepła i energii elektrycznej oraz prognozowane, spodziewane na przyszły rok. Koszty energii cieplnej i elektrycznej są kosztami niezależnymi od Spółdzielni.

Aby być silnym i niezależnym, należy przeprowadzić inwestycje w istniejących zasobach mieszkalnych i użytkowych naszej Spółdzielni. Powinniśmy zainwestować w nową jakość i technologie, poprawiając standard energetyczny i techniczny budynków oraz ich otoczenia. Założenie główne to nie podnosić kosztów utrzymania mieszkań w pozycjach niezależnych od Spółdzielni, tj. energii elektrycznej i energii cieplnej. Dodam, że najwyższymi pozycjami w kosztach utrzymania mieszkań są koszty energii oraz koszty wywozu i zagospodarowania odpadów komunalnych. Rozwiązaniem pozwalającym na utrzymanie dotychczasowego poziomu kosztów jest nowa



perspektywa dofinansowania naszych potrzeb energetycznych i technicznych ze środków Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Warunkami brzegowymi realizacji nowych inwestycji w istniejących zasobach są etapy związane z: decyzjami, projektowaniem, finansowaniem, realizacją i rozliczeniem projektów w stosunku do EBI i mieszkańców WSM.

Czy mamy szansę uzyskać na warunkach preferencyjnych środki unijne? Odpowiedź brzmi: tak. Przeprowadzona została już inwentaryzacja wszystkich naszych nieruchomości w zakresie potrzeb i możliwości technicznych. Następnie na tej podstawie przygotowane zostały wstępne założenia do projektu „ZEIELONY WSM”, które uzyskały promesę Europejskiego Banku Inwestycyjnego na sfinansowanie projektu w kwocie 30 mln euro. Pozostało podjęcie decyzji, przynajmniej kierunkowej, przez organa Spółdzielni, czy jesteśmy zainteresowani projektem, bo jeśli tak, to należy opracować dokumentację projektową dwujęzyczną (WSM będzie musiała zaangażować na ten cel 1 mln zł). Po zatwierdzeniu dokumentacji projektowej przez instytucję EBI, WSM otrzyma 30 mln euro, z czego do 60% tej kwoty będzie dofinansowane z różnych źródeł i instrumentów finansowych, typu Bank Ochrony Środowiska, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej itp., a pozostałe około 40% pozostanie do spłaty dzisiejszymi opłatami za energię elektryczną i energię cieplną. Po zrealizowaniu przedsięwzięcia nasze budynki wielorodzinne i użytko-

we funkcjonować będą jako hybrydy energetyczne. Realizacja tego przedsięwzięcia wymaga od organów statutowych WSM odpowiedzi na pytanie: czy realizujemy plan dofinansowania istniejących zasobów ze środków Unii Europejskiej, czy nic nie robimy i pozostaniemy bierni na zmiany, nie mając wpływu na poziom kosztów utrzymania mieszkań i podwyżki opłat niezależnych od Spółdzielni?

Warto wspomnieć, że wszelkie regulacje dotyczące energetyki w istniejących zasobach mieszkaniowych zostały już przyjęte przez Parlament. Już istnieje ustawowa możliwość utworzenia w ramach WSM spółdzielni energetycznej, której zadaniem będzie wytwarzanie energii elektrycznej i cieplnej dla lokalnych (osiedlowych) potrzeb, co poprawi sytuację finansową członków spółdzielni i ich rodzin.

Tak jak 100 lat temu WSM była prekursorem w tworzeniu spółdzielni mieszkaniowych i zaspokajaniu wielu potrzeb swoich członków, tak dzisiaj nasza Spółdzielnia może być prekursorem w zakresie nowych rozwiązań energetycznych i poprawy standardu technicznego zasobów mieszkaniowych i ich otoczenia, nie naruszając zasobności portfela mieszkańców.

Na zakończenie dziękuję wszystkim za przygotowanie i uczestnictwo w szczególnym wydarzeniu, jakim był jubileusz „100 lat Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej”.

Kolejne 100 lat WSM to wyzwanie dla nas wszystkich. Razem tworzymy historię, zrobimy wszystko, by móc dobrze ją wspominać. Niech pozytywna energia i chęć wspólnego działania będą naszą siłą.

Barbara Różewska
Prezes Zarządu WSM

Okiem bielańskiej Seniorki

Przedstawiamy Państwu wieloletnią działaczkę Rady Osiedla „Bielany”, panią DANIEŁĘ GAWART – ekonomistkę, główną księgową, biegłą rewident w zakresie budownictwa, która w 2019 r. została przyjęta przez Polską Izbę Biegłych Rewidentów do Łoży Honorowej Seniora Biegłych Rewidentów. Właśnie ona swoją wiedzą, mądrością i doświadczeniem wspierała członków Rady Osiedla WSM „Bielany” przez kilka kadencji, jako przewodnicząca Komisji Rewizyjnej.

Barbara Bielicka-Malinowska: Jak Pani wspomina pierwsze lata pobytu w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej?

Daniela Gawart: W zasobach WSM zamieszkuje od 1959 roku. Pamiętam: byliśmy drugimi lokatorami na Osiedlu. Mąż mój był naczelnym inżynierem w Ministerstwie Budownictwa, dlatego m.in. jako pierwsi i jedyni mieliśmy zainstalowany telefon w domu. Całe Osiedle, tzw. „Abecadło”, korzystało z naszego telefonu. Czasy były trudne, mieszkańcy „Bielan” mieli różne kłopoty i potrzeby. Wielu ludziom pomagaliśmy szukać pracy, młodzieży „załatwialiśmy” edukację szkolną. Początki to była budowa więzi międzysąsiedzkich, wzajemne wsparcie i pomoc.

Gdzie Pani pracowała?

W Hucie Warszawa jako główna księgową, potem w Zespole Szkół Huty. Następnie przeniosłam się do Zjednoczenia Budownictwa. W tym czasie uzyskałam dyplom biegłego rewidenta.

Jak zaczęła się Pani działalność samorządowa w RO „Bielany”?

W Radzie Osiedla były konflikty, jak wszędzie. Pewnego dnia sąsiad, który był członkiem RO, przyszedł do mnie z informacją i prośbą, że on ustąpi z RO, bo nie zna się na sprawach finansowych, a ja zajęłabym się tymi kwestiami, bo to one powodują nieporozumienia wśród mieszkańców. Zgodziłam się. Początkowo



Daniela Gawart i Barbara Bielicka-Malinowska
fot. Małgorzata Sokół

były kłopoty z dyrekcją Osiedla, ale po zmianach współpraca zaczęła się układać bardzo dobrze. Zmieniłmy wspólnie z dyrektorem i główną księgową system analiz i sprawozdawczości z działalności RO. Pracowałam w Radzie Osiedla przez 15 lat z wielkim zaangażowaniem. Uważam, że nie był to czas stracony, ani dla mnie, ani dla mieszkańców Osiedla. W tym roku nie kandydowałam do nowej Rady Osiedla, postanowiłam zakończyć swoją działalność w samorządzie WSM, z uwagi na mój zaawansowany wiek i trapiące mnie dolegliwości chorobowe.

Pani Danielo bardzo wysoko oceniamy wniesiony przez Panią wkład do działalności samorządowych organów naszego Osiedla. Dziękujemy za wieloletnie wsparcie i wiedzę, którą Pani nam przekazywała. Życzymy dużo zdrowia, spokoju wewnętrznego i radości z życia.

Rozmawiała Barbara Bielicka-Malinowska



Warszawa, 27 czerwca 2022 roku
Nr 168/Kard/2022

Szanowna Pani Prezes,

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczyste obchody jubileuszu 100-lecia powstania Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, najstarszej i największej spółdzielni warszawskiej, zaplanowane na 2 lipca br.

Niestety, z powodu przyjętych wcześniej czynności pasterskich nie będę mógł uczestniczyć w tym podniosłym wydarzeniu.

Na ręce Szanownej Pani Prezes, składam gratulacje i najlepsze życzenia z okazji 100. rocznicy istnienia i działalności WSM, życząc dalszego rozwoju i kreatywności w podejmowaniu i realizacji nowych zadań. Jednocześnie wyrażam wdzięczność Bogu i ludziom za wieloletnią służbę i wkład, jaki Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa wnosi w życie Stolicy i jej mieszkańców.

Organizatorów i wszystkich uczestników uroczystości jubileuszowych, serdecznie pozdrawiam i z serca błogosławię.


Kazimierz Kardynał Nycz
Arcybiskup Metropolita Warszawski

Szanowna Pani
Mgr inż. Barbara RÓŻEWSKA
Prezes Zarządu
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
ul. Elbląska 14
01-737 WARSZAWA

Krajowa Rada Spółdzielcza  00-013 Warszawa, ul. Jasna 1

Warszawa, 02 lipca 2022 r.

Szanowne Panie
Zofia Paderewska – Przewodnicząca Rady Nadzorczej
Barbara Różewska – Prezes Zarządu
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Szanowni Państwo!

Równoległe do marzeń wielkiego polskiego pisarza Stefana Żeromskiego uwiecznionych w powieści „Przedwiośnie” o domach kolorowych, zależnych od natury okolicy, od natchnienia artysty, grupa działaczy społecznych postanowiła te idee wcielić w czyn, powołując sto lat temu do życia Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową. Spółdzielnia od początku inicjowała modelowe rozwiązania budownictwa społecznego, korzystając z najlepszych europejskich rozwiązań w zakresie urbanistyki i funkcjonalnego wykorzystania powierzchni mieszkalnej oraz korzystając z dorobku awangardowej grupy architektów „Praesens”.

W XX-leciu międzywojennym Spółdzielnia przodowała na warszawskim rynku budownictwa spółdzielczego. Jej działalności nie przerwał światowy kryzys gospodarczy lat trzydziestych, ani też wstrzymanie kredytowania budownictwa spółdzielczego przez rząd RP w roku 1932. Tego pierwszeństwa Spółdzielnia nie oddała także w czasie okupacji, choć nie o takim pierwszeństwie marzyli członkowie i lokatorzy spółdzielczych kolonii. Na jej terenie, na ulicy Suzina, padły pierwsze strzały w Powstaniu Warszawskim. W wyniku walk i zemsty okupanta w gruzach leży pierwszy wybudowany przez Spółdzielnię dom przy placu Wilsona. Ale gdy do stolicy wróciło życie i nadszedł czas odbudowy, na gruntach Spółdzielni wmurowano pierwszy w powojennej Warszawie kamień węgielny pod budowę budynku mieszkalnego. Szczególny rozwój Spółdzielni nastąpił po roku 1956. Jej śladem poszły inne spółdzielnie mieszkaniowe.

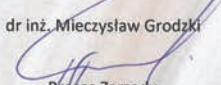
W dniu Jubileuszu, jest naszym moralnym obowiązkiem wyrazić wdzięczności wszystkim spółdzielcom, którzy codzienną pracą ukształtowali materialny, społeczny i intelektualny dorobek Spółdzielni. Dzięki poszczególnym Zarządom, Radom Nadzorczym, byłym i obecnym pracownikom, Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa cieszy się uznaniem i od 100 lat z powodzeniem realizuje kolejne przedsięwzięcia na rzecz spółdzielczej społeczności.

Życzymy, aby dotychczasowe sukcesy były źródłem satysfakcji i zachęty do dalszych skutecznych działań. Gratulując Jubileuszu, prosimy przyjąć życzenia realizacji zamierzonych celów, wytrwałości i determinacji w podejmowaniu nowych wyzwań, satysfakcji z pracy dla dobra wspólnego i wszelkiej pomyślności.

Zę spółdzielczymu pozdrowieniem

dr Jerzy Jankowski

Przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego
Krajowej Rady Spółdzielczej

dr inż. Mieczysław Grodzki

Prezes Zarządu
Krajowej Rady Spółdzielczej



ZWIĄZEK REWIZYJNY
SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH RP

Rada Nadzorcza i Zarząd

Warszawskiej
Spółdzielni Mieszkaniowej
w Warszawie

Z okazji Jubileuszu 100-lecia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Warszawie, w imieniu Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych RP przekazujemy Radzie Nadzorczej, Zarządowi, wszystkim działaczom i pracownikom Spółdzielni najlepsze życzenia i gratulacje oraz wyrazy uznania za działalność dobrze służącą zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych członków.

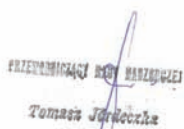
Spółdzielnia Wasza uzyskała znaczące efekty w gospodarce zasobami mieszkaniowym oraz działalności społeczno-kulturalnej, wnosząc istotny wkład w rozwój miasta.

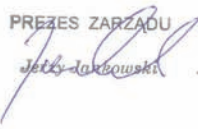
Tak znaczący dorobek był możliwy dzięki wielkiemu wysiłkowi byłych i obecnych działaczy Spółdzielni i Jej pracowników.

Wierzymy, że również w przyszłości starania działaczy i pracowników Spółdzielni sprzyjać będą poprawie jakości warunków mieszkaniowych członków oraz ich integracji społecznej.

Życzymy serdecznie członkom, działaczom i pracownikom Spółdzielni pomyślności i sukcesów we wszystkich dziedzinach życia, a przede wszystkim satysfakcji z przynależności do Spółdzielni.

Warszawa, lipiec 2022 r.


Tomasz Jankowski

PREZES ZARZĄDU

Jerzy Jankowski

*Za wybitne zasługi
oraz całość działalności
na rzecz województwa mazowieckiego
wyróżniam*

*Warszawską Spółdzielnię
Mieszkaniową
Medalem
Pamiątkowym*

Marszałek
Województwa Mazowieckiego



Warszawa, 2 lipca 2022 roku

Warszawa, 2 lipca 2022 r.

Pani
Barbara Różewska
Prezes Zarządu
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Pani
Zofia Paderewska
Przewodnicząca Rady
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Szanowne Panie, Szanowni Państwo,

Jubileusz 100-lecia istnienia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jest wyjątkową okazją nie tylko do złożenia Państwu najszerszych gratulacji, ale przede wszystkim do podkreślenia szczególnej roli, jaką od dziesiątek lat spółdzielnie mieszkaniowe odgrywają w życiu Polaków.

PolSKI ruch spółdzielczy ma długie i piękne tradycje społeczne i gospodarcze sięgające XIX wieku. Sprawdził się na różnych etapach rozwoju polskiej gospodarki i społeczeństwa obywatelskiego. Odegrał również znaczącą rolę w niepodległościowych dążeniach naszego narodu. Rola spółdzielni mieszkaniowych w dzisiejszych czasach, kiedy to gospodarka rynkowa stawia przed nimi nowe wyzwania, polega głównie na współtworzeniu lokalnej infrastruktury gospodarczej w taki sposób, by stać na straży interesów wszystkich zrzeszonych w spółdzielni mieszanców. Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową idealnie wpisuje się w pozytywny obraz polskiej spółdzielczości. Może poszczycić się długą i ciekawą historią, ciągłym rozwojem oraz wieloma dokonaniami i zasługami dla miasta Warszawy i jej społeczności. Jej dorobek materialny i społeczny to powód do dumy i ogromna satysfakcja z dotychczasowych osiągnięć, a jednocześnie refleksja nad trwającą teraźniejszością i nadchodzącą przyszłością. Jest także dowodem na to, jak wiele osiągnąć można wspólnymi siłami.

Z dniem tak pięknego jubileuszu pragnę życzyć Państwu dalszego, dynamicznego rozwoju. Niech codzienna praca wykonywana na rzecz mieszkańców Warszawy pozostanie nieustającym źródłem satysfakcji, a ludzką przychylność i życzliwość towarzyszą w każdym jej momencie.

Cieszę się, że przy tak doniosłej okazji mogą uhonorować Państwa organizację Medalem Pamiątkowym „Pro Masovia” za wybitne zasługi oraz całokształt działalności na rzecz województwa mazowieckiego. Gratuluję dotychczasowych osiągnięć, które nie byłyby możliwe bez wspólnego wysiłku i zaangażowania władz spółdzielni oraz jej działaczy. Niech długoletnie doświadczenie będzie dla Państwa inspiracją do podejmowania kolejnych ciekawych inicjatyw i odważnych przedsięwzięć.

Wszystkich uczestników dzisiejszej uroczystości pozdrawiam, życząc wszelkiej pomyślności.

Z wyrazami szacunku





Warszawa, 2 lipca 2022 r.

WOJEWODA MAZOWIECKI
Konstanty Radziwiłł

Pani Barbara Różewska
Prezes Zarządu
Warszawskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej

Pani Zofia Paderewska
Przewodnicząca
Rady Warszawskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej

Szanowne Panie,

bardzo dziękuję za zaproszenie na uroczyste obchody jubileuszu 100-lecia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Z przykrością muszę poinformować, że z powodu innych, wcześniej zaplanowanych obowiązków, nie będę mógł z niego skorzystać.

W tym wyjątkowym dniu na Pań ręce przesyłam gratulacje dla wszystkich członków Spółdzielni. Jej dzieje to przykład sukcesu osiągniętego wbrew przeciwnościom spowodowanym trudną historią naszej Ojczyzny. W ciągu stu lat Spółdzielnia stała się jednym z najważniejszych przedsiębiorstw działających w zakresie zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych społeczności Warszawy. Wznoszone przez Państwa budynki i osiedla stały się domem wielu tysięcy rodzin, a zarazem na trwałe zmieniły oblicze stolicy, przyczyniając się do jej rozwoju urbanistycznego. Miarą talentów menedżerskich władz i wysokich kwalifikacji merytorycznych zespołu jest mocna pozycja, którą Spółdzielnia zajmuje obecnie na warszawskim rynku budownictwa.

Wyrażając uznanie dla Państwa dotychczasowych osiągnięć, składam najszersze życzenia pomyślności na kolejne lata działalności. Życzę, aby były one czasem udanej realizacji nowych przedsięwzięć służących dobru lokalnej społeczności. Życzę też Państwu spełnienia zamierzeń i wielu powodów do satysfakcji w życiu osobistym.

Z poważaniem





Pani Zofia Paderewska
Przewodnicząca Rady Nadzorczej

Pani Barbara Różewska
Prezes Zarządu

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

Rada Nadzorcza i Zarząd Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przesyłają tą drogą serdeczne pozdrowienia i gratulacje z okazji 100 – lecia istnienia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Założona w 1921 roku Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa dała początek spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce na miarę XX wieku. Była wzorem dla wielu powstałych wówczas spółdzielni. Rozmach, a przede wszystkim wizja nowej spółdzielczości nadal budzą uznanie dla ówczesnych szczerych społeczników dla których dobro wspólne ważniejsze jest od osobistych korzyści.

Również powstała w 1928 r. Gdyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa swoje początki ma integralnie związane z WSM. Do powstającego portowego miasta przyjechali wówczas z Warszawy znani już ze swojej społecznikowskiej pasji Stanisław Tolwiński i Teodor Toeplitz. W szybkim tempie zdołali przekonać pierwszych budowniczych Gdyni o potrzebie założenia w powstającym mieście spółdzielni mieszkaniowej. W miesiącu kwietniu 1928 roku zorganizowali pierwsze zebranie założycielskie na którym zatwierdzono statut i wybrano władze spółdzielni. W latach 30-tych Przewodniczącym Zarządu był znany również z WSM Stanisław Szwalbe.

Życzymy dalszych sukcesów i nieustawiania w realizacji hasła z początków naszego ruchu mówiącego że: SPÓŁDZIELNIE BUDUJĄ LEPSZY ŚWIAT.

Zarząd Gdyńskiej
Spółdzielni Mieszkaniowej

Gdynia, lipiec 2022 r.



Rada Nadzorcza
Zarząd
Pracownicy
Warszawskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej

Z okazji jubileuszu 100-lecia
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

serdeczne gratulacje
i życzenia
dalszego rozwoju i samych sukcesów w realizacji
nowych wyzwań w kolejnych latach działalności.



Rada Nadzorcza i Zarząd
Jeleniogórskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej



LUBELSKA
SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA

Lublin, lipiec 2022 r.

Szanowna Pani
Barbara Różewska
Prezes Zarządu
Warszawskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej

Z okazji Jubileuszu 100-lecia powstania i działalności
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
mam przyjemność i honor w imieniu całej społeczności
Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej złożyć serdeczne gratulacje
wraz z życzeniami kolejnych, owocnych lat działalności.

Niech obchodzony dzisiaj jubileusz stanie się źródłem
kolejnych osiągnięć oraz inspiracją do podejmowania
nowych ambitnych wyzwań i działań.

Zarządowi i pracownikom
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
składam najlepsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju
oraz satysfakcji w życiu zawodowym i osobistym.

Prezes
Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
Andrzej Mazurek
Andrzej Mazurek



Warszawska
Spółdzielnia
Mieszkaniowa
w Warszawie

Szanowni Państwo!

Z tak uroczystej dla Członków Waszej Spółdzielni, Mieszkańców,
Działaczy Samorządowych, Zarządu i Pracowników okazji składam Państwu
w imieniu Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Bawełna” w Łodzi i w swoim
własnym serdeczne gratulacje i życzenia wielu dalszych sukcesów w realizacji
założonych celów.

100-lecie istnienia i działalności Spółdzielni to szczególnie powód
do dumy i zadowolenia, niewiele spółdzielni mieszkaniowych w Polsce będzie
mogło kiedykolwiek poszczycić się tak dostojną i sędziwą rocznicą. Sto lat dla
historii świata jest chwilą, ale dla historii spółdzielczości mieszkaniowej
to wieczność, z wiecznymi zmianami, którym podlegały warunki funkcjonowania
i stawiane przed nami wymagania. Trzeba było olbrzymiego wysiłku i
autentycznego zaangażowania wielu oddanych spółdzielczej idei ludzi, aby nie
dość, że przetrwać, to jeszcze budować i rozrastać się tak, jak to miało miejsce
w dziejach Państwa Spółdzielni. Wiemy z własnego doświadczenia spółdzielni
z ponad 63-letnią historią, mogącej poszczycić się wybudowaniem znacznej
części łódzkich spółdzielczych zasobów mieszkaniowych i dającej początek
sześciu innym spółdzielniom działającym w naszym mieście, jak nietłumak było
zaspokajając oczekiwania społeczne w zakresie mieszkalnictwa w okresie
powojennym i z tym większym szacunkiem i podziwem odnosimy się do tego, co
udało się osiągnąć Państwu i Państwa poprzednikom: z sukcesem stawiać czoła
tym wyzwaniom niemal 40 lat dłużej, również w czasach międzywojennych.

Sto lat to piękny, godny pozazdroszczenia jubileusz, podczas którego
jest co wspominać i czym się chlubić. Niechaj jednak będzie to dopiero początek
historii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która oby trwała „do końca
świata i jeden dzień dłużej” ku zadowoleniu i wygodzie Jej Członków, satysfakcji
Działaczy Samorządowych i Pracowników oraz ku chwale ruchu spółdzielczego
i szczytnej idei zrzeszania się w spółdzielnie.

Ze spółdzielczym pozdrowieniem



Sylwester Pokorski
Sylwester Pokorski
Prezes RSM „Bawełna” w Łodzi

Łódź, dnia 2 lipca 2022 r.

Warszawa, 20 Czerwiec 2022 roku



Prezes
Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Pani
Zofia Paderewska
Przewodnicząca Rady

Pani
Barbara Różewska
Prezes Zarządu

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

„Przeszłość zachowana w pamięci staje się częścią teraźniejszości”
prof. Tadeusz Kotarbiński

Wielce Szanowna Pani Prezes i Pani Przewodnicząca,
pragnę przekazać serdeczne wyrazy podziękowania za zaproszenie na uroczyste obchody Jubileuszu 100-lecia
powstania Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Poczytuję to za zaszczyt i szczególne wyróżnienie. Proszę
wybaczyć, ale wcześniej podjęte zobowiązania zawodowe uniemożliwiają mi osobisty udział w tym tak ważnym
wydarzeniu.

Czcigodne Panie,

proszę tą drogą przyjąć moje najszersze powinszowania i wyrazy najwyższego uznania z okazji
doniosłego jubileuszu i Święta Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dokładnie w styczniu dziesięć dekad
temu Spółdzielnia została oficjalnie zarejestrowana. Jej dzieje są nierozdzielnie splecione z historią naszej
Ojczyzny. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, to dzieło, które stworzyli i pomnażają po dziś dzień ludzie –
dla ludzi.

Każdy jubileusz nierozdzielnie wiąże się z podróżą w przeszłość, przywołuje wspomnienia, skłaniając
do osobistej refleksji i cennych podsumowań. Niewątpliwie jest również doskonałą okazją do czynnienia istotnych
dla przyszłości wartościowych planów i zobowiązań. Sto lat – to wspaniała karta wypełniona bogatą historią
i tradycją istnienia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, uznanej i cieszącej się zasłużoną renomą
najstarszej i największej spółdzielni warszawskiej. Początki spółdzielczości, a zwłaszcza mieszkaniowej, nie były
proste w przedwojennej Polsce. Na przestrzeni stu lat Spółdzielnia zajmuje niezwykle ważne i należne jej miejsce
na urbanistycznej mapie naszej Stolicy. Tak piękny jubileusz – to z całą pewnością wielka zasługa kilku pokoleń
spółdzielców, bezgranicznie zaangażowanych w realizację inicjatywy jednoczących spółdzielczą społeczność.
Jubileusz, to powód do prawdziwej, w pełni zasłużonej dumy i satysfakcji z wielu dokonań i sukcesów,
a jednocześnie zobowiązanie do jeszcze większych starań na rzecz i dla dobra mieszkańców Warszawskiej
Spółdzielni Mieszkaniowej. Dbałość o jak najlepsze warunki bytowe, zapewniające komfort życia mieszkańcom –
od lat jest wizytówką Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która umiejętnie sprostała zmieniającym się
przez lata warunkom gospodarowania. Znani projektanci osiedli budowanych w ramach WSM byli doceniani
i wielokrotnie nagradzani za wyjątkowe pomysły urbanistyczne, jak również za projekty przystępnej architektury
mieszkaniowej.

Szanowne Panie,

korzystam z tej wyjątkowej sposobności, by przekazać Pani Prezes i Pani Przewodniczącej, całemu
Kierownictwu, jak również wszystkim Pracownikom Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej życzenia dalszych
wspaniałych osiągnięć zawodowych, sprzyjających warunków i pełnych zrozumienia okoliczności do realizacji
wszystkich zamierzeń, jak również satysfakcji i radości z ich osiągania. Życzę Warszawskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej dalszego rozkwitu. Niech wszelkim poczynaniom towarzyszy zrozumienie społeczne. Nade
wszystko życzę Paniom dobrego zdrowia i osobistej pomyślności.

Pozostaję z wyrazami życzliwości i należnego szacunku

Gertruda Uścińska
Gertruda Uścińska

DLA UCZCZENIA JUBILEUSZU

100-lecia

POWSTANIA
WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ

WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
ROK ZAŁOŻENIA 1921

– najstarszej i największej spółdzielni warszawskiej –
serdeczne gratulacje na ręce

S Z . P . P R E Z E S Z A R Z A D U W S M

Barbary Różewskiej

oraz

wyrazy uznania za dotychczasową działalność, dobrze służącą zaspakajaniu potrzeb
mieszkaniowych, dla Rady Nadzorczej, Zarządu, wszystkich działaczy
i pracowników Spółdzielni składa redakcja miesięcznika
„Administrator i Menedżer Nieruchomości”,
życząc Państwu wielu sukcesów na kolejne lata oraz rozwoju i pomyślności w dalszej
działalności statutowej Spółdzielni.

Pamiętajmy, że za wynikami Spółdzielni stoi wysiłek setek ludzi, zarówno jej pracowników,
jak i działaczy samorządowych. Dzisiejsze obchody jubileuszu WSM są doskonałą
okazją, by wyrazić uznanie dla Państwa dobrej i rzetelnej pracy, wspartej pomyślnością
i profesjonalnymi umiejętnościami. Niech ten dostojny jubileusz będzie powodem
do zadowolenia oraz bodźcem do podejmowania kolejnych działań.

Sobina Augustynowicz
Sobina Augustynowicz

REDAKTOR NACZELNA ADMINISTRATOR
I MENEDŻER NIERUCHOMOŚCI

2
lipca
2022 r.

Janina Rubińska
Janina Rubińska

REDAKTOR PROWADZĄCA PULS SM

Spółdzielnia w trosce o dzieci i młodzież

„Celem spółdzielni jest (...) zaspakajanie wspólnymi siłami kulturalnych potrzeb mieszkańców.” Tak brzmiał § 2 statutu WSM, w którym opisano jej cele. Od zacytowanego fragmentu, ważniejszym była tylko „budowa tanich i zdrowych mieszkań”. Świadczyło to o tym, że dla założycieli Spółdzielni, ważna była nie tylko budowa domów, ale i opieka nad osobami w nich mieszkającymi. Od słowa przeszli do czynów.



Okladka sprawozdania za 1931 r.
źródło: Izba Historii WSM

Wraz z oddawaniem do zamieszkania mieszkań w I kolonii, Zarząd WSM powołał do życia „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Lokatorów Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej «Szkłane Domy»”, które skoncentrowało się na działalności wśród osób dorosłych. Natomiast opiekę nad dziećmi i młodzieżą przejął na swoje barki Żoliborski Oddział Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (RTPD), którym od chwili powstania w 1927 r. do wybuchu wojny kierował dr Aleksander Landy. Oddział ten był autonomiczną jednostką, podległą bezpośrednio pod Zarząd Główny. Terenem działania oddziału RTPD było na początku osiedle na Żoliborzu, a w latach trzydziestych również na Rakowcu.

Szkoła inna niż wszystkie

Początki działalności RTPD na Żoliborzu związane były z zorganizowaniem przedszkola w części społecznej na terenie powstałej I kolonii. Warunki były bardzo trudne, ale nikt się nie zrażał. Jedną z mieszkanki osiedla, Feliksa Zelcer, tak wspominała ten czas: *Było bardzo ciasno. Pamiętam, że rączniki dzieci musiałyśmy zawieszają na drabinkach, które w pozycji poziomej podciągane były pod sufit, a opuszczane tylko na czas mycia rąk. Jedzenie w przedszkolu gotowane było na zmianę w lokalach prywatnych.*

Wraz z wzrostem liczby mieszkańców na osiedlu, zwiększały się potrzeby i trzeba było organizować kolejne grupy. Przedszkole już działało, to następny krok powinien być uruchomienie szkoły powszechnej, a potem gimnazjum. Na liceum zabrakło czasu. Wybuchła wojna. Wspomniane przedwojenne szkoły to Koedukacyjne Świeckie Uczelnie Robotnicze im. Bolesława Limanowskiego. W tej może przy długiej nazwie są dwa wyrazy, które świadczą o ich wyjątkowości. Świecka – bo była to pierwsza w Warszawie szkoła świecka, w której nie nauczano religii oraz koedukacyjna – takich szkół było w przedwojennej Warszawie bardzo mało. Ale mało kto dziś pamięta, że pierwszym patronem szkoły miał być Ksawery Pruss, działacz na polu oświaty robotniczej.

Dr Aleksander Landy był twórcą koncepcji pedagogicznej oraz zdrowotnej. Absolutnie nie mieszał się w sprawy edukacyjne. Szkoła realizowała program przygotowany przez ministrastwo – z jednym wyjątkiem. Nie było w niej wspomnianych lekcji religii. I to sprawiło, że uczniowie kończący tę szkołę, aby dostać się do innych szkół, musieli zdawać dodatkowe egzamin z całego przerobionego materiału, co przy wysokim poziomie w szkole nie było takie trudne. Dzieci godziły się na stres związany z dodatkowym egzaminem. Fama o tak niezwykłej szkole rozeszła się tak szeroko, że do szkoły zaczęły uczęszczać dzieci

nie tylko z innych żoliborskich osiedli, ale i innych dzielnic Warszawy. W książce Zofii Topińskiej „Żoliborskie obietnice” znalazł się poniższy fragment: *Dobrze to ilustruje wypowiedź jednej z byłych uczennic, Ireny Skubińskiej, która zaczęła tam chodzić dopiero od klasy piątej. Wcześniej, na kolonii letniej, poznała dziewczynkę, która opowiadała jej o Żoliborzu. Była pewna, że koleżanka zmyśla. Usłyszała, że w szkole, do której i ona ma pójść, uczniowie są z nauczycielami po imieniu, że są tam ogromne schody z szerokimi, czerwonymi poręczami, po których zjeżdża się z najwyższego piętra do szatni w hallu.*

Po wakacjach okazało się, że schody z czerwonymi poręczami to prawda. Wszystko inne też się potwierdziło. Ona jednak, wychowana w innych rygorach, nigdy sobie nie pozwoliła na mówienie do nauczyciela przez „ty”. To było dla niej nie do przyjęcia. I tak już było, że jedne dzieci używały tej formy, inne nie.

W szkole duży nacisk położono na rozwijanie własnych zainteresowań. Dzieci miały do dyspozycji możliwość uczestniczenia między innymi w zajęciach muzycznych, teatralnych, plastycznych. Dla chętnych czekały jeszcze zajęcia pozaszkolne.

Dla wszystkich uczniów urządzono ogród szkolny między III, V i VI kolonią. Każda z klas miała swoje zagonki do uprawy. Starsze dzieci miały dodatkowo do swojej dyspozycji bogato wyposażone warsztaty szkolne: ślusarskie, introligatorskie, stolarskie, szewskie, kilimarskie, a także – dla zainteresowanych – była kuchnia do nauki gospodarstwa domowego. Założenie było takie, że dla jednych było to rozwijanie swoich zainteresowań, a dla innych to było przygotowanie do konkretnego zawodu. Szkoła chciała to ułatwić.

Wychowanie sportowe połączone było z hartowaniem młodych organizmów. Podczas zajęć sportowych sala gimnastyczna była nieustannie wietrzona, a po zakończeniu lekcji, bez względu na pogodę oraz porę roku, dzieci w kostiumach gimnastycznych, na bosaka wybiegały z sali i biegiem ustaloną trasą przez dziedziniec I kolonii, wbiegały do szkoły i do razu udawały się pod gorący prysznic. Takie metody hartowania organizmów bulwersowały rodziców, ale z biegiem czasu, nie widząc żadnych negatywnych skutków, uznawali je za słuszne.

Gimnazjum

Na początku lat trzydziestych, w wyniku przeprowadzonej reformy szkolnictwa, wprowadzono trzystopniowy system nauczania. Po zakończeniu szóstej klasy szkoły powszechnej uczniowie, którzy nie byli zainteresowani dalszą nauką lub ich nie było na to stać, przechodzili do klasy siódmej i po niej kończyli edukację. Pozostałych czekało czterolet-

nie gimnazjum, na koniec którego pisali „małą maturę”. Część uczniów, która mogła kontynuować naukę w dwuletnim liceum ogólnokształcącym. zawodowym lub trzyletnim pedagogicznym, na jego zakończenie zdawała egzamin dojrzałości, czyli „dużą maturę”, dzięki któremu mogli rozpoczynać studia na wyższej uczelni.

Gimnazjum na terenie WSM, po pokonaniu pewnych problemów, rozpoczęło działalność w roku szkolnym 1935/36. Do „małej matury” pierwszy rocznik przystąpił wiosną 1939 r. Dlaczego zdecydowano się na uruchomienie gimnazjum? Otóż chciano, aby jak najwięcej dzieci uczęszczało do szkoły wyższego stopnia i podnosiło swoje kompetencje. Jeżeli byłyby to dzieci robotników z osiedla, to bardzo dobrze. Gimnazjum zapewniłoby im lepszy start w dorosłe i zawodowe życie.

Gimnazjum otwarte było dla wszystkich chętnych. Z uwagi na to, iż była to szkoła prywatna – pod auspicjami RTPD – należało płacić czesne. A z tym bywały problemy, szczególnie wśród mieszkańców osiedla. Dlatego z pomocą przyszedł im fundusz stypendialny im. Teodora Toeplitza. Dopłaty do szkoły były bardzo duże. Okazało się, że w jednym z roczników tylko troje uczniów płaciło pełne czesne, siedmioro uczyło się bezpłatnie, a pozostali korzystali z ulg.

W 1934 r. w „Życiu WSM” ukazał się wywiad z doktorem Aleksandrem Landym, pod tytułem „Czy szkoła nasza jest eksperymentalna?”. Poniżej kilka fragmentów. *Metody wychowawcze, stosowane przez nas (...) odpowiadają warunkom w jakich żyjemy i środowisku, z którym jesteśmy zrośnięci. Warunki te i środowisko to Osiedle WSM i jej mieszkańcy: robotnicy i pracownicy umysłowi. Już to przesądza o kierunku wychowawczym, który musimy stosować. Nasze metody wychowawcze muszą być zgodne z dążeniami świata pracy. Szkoła nasza musi też być w tym znaczeniu szkołą pracy, musi w młodzieży wpajać zasadę, że tylko praca jest źródłem szczęścia. Jeżeli zgodzimy się z tą zasadą, to właściwie już wkroczyliśmy na drogę innej, doskonalszej moralności, wykluczającej wyższy człowiek przez cyklowieka... Na pytanie reportera o związek między WSM a szkołą RTPD, padła poniższa odpowiedź: *Szkoła nasza wydzielona w samodzielnej jednostce organizacyjnej, autonomicznej w sprawach nauczania, opiera swą działalność wychowawczą na ścisłej współpracy z istniejącymi na terenie WSM instytucjami społecznymi, korzysta szeroko z ich pomocy, a pod wielu względami jest tylko kontynuacją zadań, które one już realizowały na innych odcinkach pracy (pisownia oryginalna a podkreślenia pochodzą z gazety).**

Szklany Domek

Wraz z wzrostem liczby mieszkańców na żoliborskim osiedlu, wzrastało zapotrzebowanie na wolne pomieszczenia, które wykorzystywane były od rana do późnego wieczora. Dlatego w 1934 r. Zarząd WSM zwrócił się do arch. Janiny Jankowskiej z prośbą o wykonanie projektu przedszkola. Przedstawiony projekt został zaakceptowany i wzdłuż ul. Płońskiej, obok VI kolonii, szybko wybudowano przedszkole. Mówiono o nim „szklany domek”. Był przestronny, widny, łatwy do przewietrzania i utrzymania w czystości. Został wykonany z drewna, gdyż jako budowlą tymczasową miał stać tylko kilka lat, a przetrwał kilkanaście aż do czasu wybudowania murowanego przedszkola przy ul. Suzina, który także zaprojektowała Janina Jankowska.

Dzieci podzielone były na grupy wiekowe. Każda z nich miała swoje miejsce na placu zabaw obok przedszkola, na którym przebywały jak najdłużej. Prócz zabawy była też i nauka, a grono pedagogiczne bacznie obserwowało poczynania dzieci. Rokrocznie w czerwcu w przedszkolu urządzana była wystawa prac wykonanych przez dzieci.

Poradnia

Wszystkie te placówki znajdowały się pod opieką lekarzy z działającej na V kolonii poradni „Zdrowie dziecka”, którą przez wiele lat kierował dr Aleksander Landy. Do pomocy miał personel równie oddanych osób jak on. Poradnia zajmowała się zdrowiem dziecka od urodzenia, aż do osiągnięcia wieku 14 lat. Prowadzono systematyczne badania dzieci, dokumentowano ich rozwój na przestrzeni lat, szczepiono je, a także prowadzono rozmowy z rodzicami, wyjaśniając im zasady zdrowego wychowania dzieci (przebywanie dużo na powietrzu – już od wieku niemowlęcego – a także niezmuszanie dzieci do jedzenia w myśl zasady: jak zgłodnieje to zje).

Poradnia prowadziła kuchnię mleczną, w której przygotowywano pełnowartościowe mieszanki mleczne, a także mleko i jego przetwory według receptury przygotowanej przez lekarza. W okresie zimowym dzieci korzystały z kwarcówki. W poradni przyjmowali lekarze wielu specjalności. Był pediatra, psycholog, dentysta, dyżurował nawet prawnik, bo taka była potrzeba. Była tam także jedna z pierwszych w Warszawie poradni świadomego macierzyństwa.

To co opisałem to tylko część tego, co realizowano na przedwojennych osiedlach WSM. Pominąłem temat bibliotek, czytelnicy, świetlic, sal ciszy, gdzie dzieci mogły odrabiać lekcje, młodzieżowych zespołów artystycznych i również ważnej części całego systemu wychowawczego, jakim był teatr kukielkowy, któremu należy się osobny artykuł. Nie można zapomnieć, że przedwojenny WSM to nie tylko Żoliborz – było także osiedle na Rakowcu i tam też działał Dom Społeczny.

Wojna

Wojna wyrzuciła poukładane do tej pory życie do góry nogami. W pierwszych dniach września dzieci i młodzież zamiast do szkoły, musiały ukrywać się przed ostrzałem hitlerowców. Niektórzy ze starszej młodzieży na dachach budynków pełnili dyżury obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej. Skończył się czas beztrudnego dzieciństwa.

Jeszcze we wrześniu pracownicy poradni RTPD roztoczyli troskliwszą opieką nie tylko dzieci z osiedla, ale i pogorzalców i uciekinierów, którzy zaczęli sukcesywnie przybywać na Żoliborz. Były to osoby nie tylko z Rakowca, ale i z wiosek znajdujących się wokół stolicy. Ulokowane zostały w części społecznej na I kolonii oraz w kinie „Świat” przy ul. Suzina.

Jesienią 1939 r. okupant na krótko zezwolił na uruchomienie szkół. Szkołę Powszechną, aby mogła funkcjonować, oddano pod nadzór Zarządu Miasta. Gimnazjum zostało zamknięte jeszcze w grudniu 1939 r. Naukę kontynuowano na tajnych kompletach prowadzonych w domach i mieszkaniach nie tylko na terenie dzielnic. Jednym z uczestników kompletów organizowanych przez RTPD był między innymi Bronisław Pietraszewicz ps. „Lot”, który w 1944 r. dowodził akcją „Kutschera”.

Feliksa Zelcer, która podczas okupacji pełniła obowiązki sekretarki tajnego nauczania w gimnazjum, tak wspominała naukę młodzieży: *Pewnego dnia Niemcy otoczyli I kolonię, w której akurat zebrali się dwa komplety. Z jedną grupą – w czytelnicy – sprawa była dość prosta; daliśmy dzieciom książki do czytania, a podręczniki wyniosliśmy na strych. Drugą grupę musiałyśmy odebrać do domu. Wypuściliśmy je grupkami po trzy osoby z nakazem bezpośredniego pójścia do domów. Tymczasem dzieci wbrew instrukcjom spotkały się na placu, by dumnie przedelflować przed grupą Niemców.*

Latem 1940 r. władze okupacyjne zakazały działalności RTPD. Dr Aleksander Landy uzyskał prywatną koncesję na prowadzenie poradni na terenie V kolonii. Okupant nie zezwolił na otwarcie przedszkola, dlatego funkcjonowało jako „Ogród Jordanowski”.

Mało kto wie, ale na kilka lat z WSM swe losy związały młody wówczas mieszkaniec Żoliborza Zbigniew Cybulski. W książce pt. „Cybulski Podwójne salto” autorstwa Doroty Karaś, znajduje się poniższy fragment: *Razem z nauczycielem Janem Wesołowskim, który przed wojną kierował teatrykiem «Baj» na Żoliborzu, Cybulski jeździł po podwórkach i świetlicach Warszawy. Grupa nazywała się Trzynastka, bo powstała 13 listopada 1940 roku w ognisku Rady Głównej Opiekuńczej numer 13 na Żoliborzu. Teatrzyk działał do wybuchu powstania. Wystawia «Historię całą o niebieskich migdałach», «Cztery mile za piec» i «Szwecyżka Dratewę». Wesołowski krążył po Warszawie z dziećmi i podczepionym do roweru wózkiem, w którym schowane są kukielki z przedwojennego «Baja».*

Zakazane zostało również uprawianie sportu przez Polaków. Jedyną co mogli robić, to jeździć na rowerach, pod warunkiem, że ktoś je miał. Zazwyczaj ścigali się na uliczkach Żoliborza Dolnego, gdzie niezbyt często zapuszczali się Niemcy. Urządzali także wycieczki na przykład do Puszczy Kampinoskiej, gdzie starsza młodzież przechodziła szkolenie wojskowe. Jednak, mimo tych zakazów, w Parku Żeromskiego – tam gdzie dziś jest plac zabaw – odbywały się mecze nielegalnej ligi piłki nożnej. Jesienią 1942 r. po zamknięciu parku dla Polaków, rozgrywki przeniesiono do parku przy ul. Promyka. Mecze rozgrywali seniorzy, ale nie zapomniano także o juniorach. Tymi zawodnikami byli zazwyczaj czerstosiatkowie z Żoliborza i Marymontu, trenowani przez Olgierda Budrewicza.

Jak przebiegało Powstanie na Żoliborzu wszyscy wiedzą – nie podejmuję się opisać jego przebiegu, gdyż nie ma na to miejsca. Dlatego gorąco polecam publikację mieszkańca III kolonii pana Jarosława Abramowa-Newerlego, który w książce „Lwy mojego podwórka” opisał Żoliborz międzywojenny, wojenny a także powstanie widziane oczami 11-latką. Na przeczytanie czeka też cała trylogia obejmująca lata 1933-1958. Zapraszam do lektury. Naprawdę warto.

Tomasz Pawłowski



Dzieci podczas posiłku w Szklanym Domku. Lata trzydzieste
źródło: Spółdzielczość Mieszkaniowa w Polsce tom I

Kownacka – nie tylko od Plastusia

– Maria Kownacka miała bogatą osobowość. Interesowała się teatrem, kochała przyrodę. Miała wiele talentów. Najbardziej znana jest z postaci Plastusia, ale przez prawie 90 lat życia zrobiła o wiele, wiele więcej – mówi Anna Gruszczyńska, kierownik Muzeum Izby Pamięci Marii Kownackiej.

Bartłomiej Pograniczny: Jak Kownacka znalazła się w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej?

Anna Gruszczyńska: W 1928 roku przyjechała do Warszawy jako oczekująca na mieszkanie w nowopowstałej WSM. Uzyskała je na V kolonii na Starym Żoliborzu. Mieszkała i tworzyła w nim do końca swojego życia. Jest to nieduże mieszkanie, ale była z niego bardzo zadowolona, bo w końcu stała się samodzielna, wcześniej tułała się po rodzinie albo wynajmowała lokum. W dzielnicy znalazła też zespół ludzi, inteligencji żoliborskiej, wśród której mogła się rozwijać. Działała w samorządzie osiedla. Właśnie tutaj zaczęła tworzyć swoją najbardziej znaną postać tzn. Plastusia. Zaczęła od małego artykułu, a właściwie opowiadania o czerwonym ludziku. W '31 roku tekst ukazał się w „Płomyczku”. Bardzo zachęcona przez redaktora tego pisma tworzyła dalej cały cykl opowiadań. Z tych wielu małych odcinków powstała w '36 roku książka „Plastusiowy pamiętnik”. Tak bardzo spodobała się dzieciom, że powstała druga część.

Kownacka nie trafiła do redakcji „Płomyczka” z własnej woli. Któraś z przyjaciółek wysłała jedno z jej opowiadań. Bardzo się spodobało. I przez przypadek, już po wydrulkowaniu, pani Maria, miłośniczka, zobaczyła że jej praca została doceniona.

Wróćmy do WSM-u. Po otrzymaniu mieszkania Kownacka zaangażowała się w działania Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i wtedy jeszcze bezimiennego teatryku.

Późniejszego teatryku kukielkowego „Baj”. Przynajmniej tworzyła jego program – opowiadania, które były aranżowane na przedstawienia. Teatryk miał bardzo wiele wyjazdów. Kownacka opracowała książeczkę stanowiącą instrukcję, jak można stworzyć scenkę do teatru. Druga tego typu publikacja dotyczyła tego, jak tworzyć kukły, w jaki sposób, stosując różnego rodzaju techniki. To była jej pasja. Nie wiem, czy nie bardziej znacząca niż pisanie. Bo to podwójna sprawa. Raz, że tekst pisze, a dwa, że widzi jego efekty: przeniesienie na scenę, radość dzieci i innych odbiorców. Działała w tym teatrze do wojny. Po wojnie teatr „Baj” reaktywowany został jako państwowy teatr, który funkcjonuje do tej pory. W okresie działalności Kownackiej kierownikiem artystycznym teatru był pan Jan Wesołowski, scenografię i reżyserię przygotowywała jego żona, pani Janina Wesołowska.

Istotny w twórczości Kownackiej jest niewątpliwie okres okupacji. Nie zaprzestała wtedy działalności. Wydawała dwie gazety: Jawnutkę, a potem Dziennik Dziecięcy.

Pisma te powstawały, żeby zainteresować dzieci w momencie, kiedy były naloty i niespokojny czas wojenny – żeby nie wychodziły bez opieki. Wydania składały się z tekstu i miejsca na rysunki, które tworzyły dzieci. Były rozsyłane do okolicznych rejonów: na Stare Powązki, na Marymont. Pani Kownacka była redaktorem, utworzył się zespół. Udało nam się odzyskać kilka egzemplarzy, bo przy zawieszonym wojennej dużo materiałów zostało zniszczonych. Dzięki współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego odzyskane egzemplarze zostały specjalnie zafoliowane tak, żeby nie uległy dalszej degradacji. Nawet stworzyliśmy kącik poświęcony takiej prasie w Muzeum Powstania.



Maria Kownacka
fot. Archiwum WSM

Po wojnie, w związku z tym, że Maria Kownacka zaczęła intensywnie publikować, zaczęła też w końcu dobrze zarabiać. Stała się takim źródłem funduszy dla rodziny. Wielu krewnych prosiło ją o pożyczki, a właściwie oczekiwało, że ona będzie ich finansować.

Pani Maria rzeczywiście była sponsorem tej rodziny, ale to musiało wypływać od niej, nie lubiła być przymuszana do jakiejś sytuacji. Bardzo wiele pomagała rodzinie. To jest sprawa kształcenia ciotecznych wnuków, dbania o ich rozwój i warunki mieszkaniowe. Pani Maria przy tym wszystkim była osobą skrupulatną. Zapisywała nie tylko pożyczki, lecz także drobne wydatki. Była uporządkowana i zorganizowana, dlatego lubiła, żeby osoby, które coś pożyczaly, były słowne. Mogła powiedzieć komuś, kto przychodził ze zwrotem pieniędzy, że nie trzeba, ale ważne było, żeby ten ktoś przyszedł. Mamy w Muzeum notatnik pani Marii, w którym wypisywała, ile kosztowały poszczególne produkty. Jak robiła przetwory domowe, to zapisywała przepisy kulinarne. Zaznaczała, ile zapłaciła za krawcową i za inne rzeczy. W tym notiesie są też pożyczki rodzinne.

W którymś momencie Kownacka zaczęła tworzyć bajowy świat w rzeczywistości, gdy kupiła „Plastusiowo”.

„Plastusiowo” nabyła po wizycie w szkole w Łomiankach i turystycznej przygodzie w kole PTTK Renciszczy i zwiedzaniu Kampinosu. Plastusiowo jest na obrzeżu dużego parku Młocińskiego. Miała troszeczkę dosyć swojego mieszkania w letnie upały, miała też odpowiednio więcej lat, dlatego zapragnęła, żeby mieć miejsce na wakacyjny odpoczynek. Działka jest dosyć duża. Był to zupełnie pusty teren, więc zagospodarowanie wymagało i nakładów finansowych, i pracy przy urządzeniu. Teren ogrodzono, wygospodarowano nie-duży domek. Pani Maria zaprosiła do współpracy różne osoby, ale szczególnie przysłużył się pan Jan Szymański. Młody człowiek, z przygotowaniem ogrodniczym i twórczym, zagospodarował i rozplanował cały teren. Gdzie są grządki, gdzie kwiaty, gdzie patio do odpoczynku, a gdzie drzewka owocowe. Te organizacyjne spotkania trwały dosyć długo, zanim coś urosło. Nawiązała się długotrwała współpraca i sympatia czy ta-

kie porozumienie pani Marii z panem Szymańskim. Był później po latach gościem pani Marii w „Plastusiowie”. W domeczku pisarka przyjmowała też rodzinę na niedzielne obiady. Sztyl „Plastusiowo”, wypalony na drewnianej desce, zachęcał wędrujące osoby do odwiedzania, czemu pani Maria była bardzo rada. W „Plastusiowie” było ładnie i przytulnie. Dom prowadziła pani Natalia, by pani Maria mogła wykorzystywać czas na tworzenie. Poczęstunkiem u pani Marii w „Plastusiowie”, czy w domu w Warszawie, były kościecznie pierniczki i napój z czarnej porzeczki. Kownacka była bardzo gościnną. Niestrudzona w przyjmowaniu wszystkich gości. Posiadłość została w spadku dwóm członkom rodziny, wykonawcom testamentu. Dom nadal stoi, napis nadal jest, ale nie wiem, jak już jest z gościnnością.

Marię Kownacką poznała pani w latach 60.

Tak, kiedy zaczęłam pracować w domu kultury na Starym Żoliborzu. Tam stworzyliśmy radę programową. To był duży dom. Były w nim zajęcia dla wszystkich grup wiekowych. Bardzo bogata działalność. Jedyne dom kultury w rozrastającej się dzielnicy. Do Żoliborza należały wtedy też Bielany, więc dom kul-

tury obejmował bardzo duży teren. Wypadało po prostu wiedzieć poprzez samorząd i radę programową, czego się od nas oczekuje, co jeszcze dodać. Pani Maria była właśnie w tej radzie. Był też pan Eugeniusz Religa, ojciec profesora Religi, byli państwo Ossowsky. Ci ludzie nie tylko przychodzili na komisje nam podpowiadać, ale uczestniczyli w tworzeniu programu. Działo się dużo. Zakłady pracy dopominały się o organizowanie wydarzeń, żeby integrować społeczności zakładów. I kultura, i sport, i rekreacja, i turystyka. I małe dzieci, i dzieci szkolne. Dla młodzieży szkolnej przygotowaliśmy cykl przygotowania do matury, np. z literatury. Do współpracy braliśmy wykładowców, bibliotekarzy. To miało ogromną wartość, jednocześnie pomagało młodzieży się rozwijać. Bardzo wiele działań odbywało się społecznie. Ludzie przychodzili i tworzyli, nie pytając o pieniądze. Mieszkańcy bardzo chętnie wnosili odpisy na działalność kulturalną w czynszu. I jednocześnie korzystali. Tu mieli zaspokojone podstawowe potrzeby kulturalne. I dla siebie, i dla dzieci.

Maria Kownacka wielokrotnie zmieniała testament.

Nie bardzo wiedziała, komu zostawić spadek. Rodzina bardzo rozległa. Bardzo trudno jej było zdecydować. Pani Marii zależało na upowszechnianiu, na wznawianiu jej prac. Musiała znaleźć złoty środek, żeby miała pewność, że jej twórczość nie zamilknie wraz z jej śmiercią. Do tego przygotowywała się bardzo systematycznie, sama tworząc dzisiejsze Muzeum. Nazwała je Izba. Wszystko jest spisane, skatalogowane – sprawy z wydawnictwami, zaszczyty (medal Przyjaciela Dzieci, odznaczenia spółdzielcze i państwowe), korespondencja służbowa, rodzinna.

Zmiana testamentu prawdopodobnie wynikała z tego, że nie wiedziała, kogo tym obarczyć. Bo to nie jest tylko przyjemność obdarowania. Mogę o tym powiedzieć przez pryzmat spraw, które jako WSM prowadzimy: po pierwszych związanych z funkcjonowaniem Izby, remontami, wyposażeniem. Już nie mówię o umowach wydawniczych, o które dzisiaj trzeba zabiegać, bo wiemy jak jest teraz ciężko. Żeby wznosić taką książkę, to idziemy na targi, rozmawiamy z wydawcami, są promocje książek. To jest sprawa zauważenia nas na rynku. Prawdopodobnie Kownacka nie chciała tym obarczać rodziny. Wybrała Spółdzielnię. Co miała rodzinie przekazać, to przekazała. Właśnie „Plastusiowo”. Rodzi-

na jest w dalszym ciągu z nami w dobrym kontakcie. Robimy zlot szkół i przedszkoli im. Marii Kownackiej. Na te zjazdy przyjeżdża również rodzina: państwo Holniccy i Malicy.

Dużo pracy ma Muzeum Kownackiej?

Upowszechnianie jej dorobku to ogromne zadanie. Muzeum funkcjonuje już ponad 30 lat. Nigdy nie spotkało się z niechęcią żadnego z Zarządów WSM. Placówka stanowi filię Muzeum Literatury. Jest wpisana do rejestru kultury i dziedzictwa narodowego. Zarząd uczestniczy i finansuje imprezy odbywające się w placówkach im. Kownackiej. W kraju są 24 szkoły jej imienia i 17 przedszkoli. Współfinansowaliśmy szereg różnych działań, między innymi piękny pomnik Plastusia w Łodzi, plac zabaw „Plastusiowo” w osiedlu Piaski. Muzeum wygląda tak jak z życia Kownackiej. Przy czym przeprowadzone są tam remonty, jest odświeżone, jest ładnie. Mebelki pozostały te same. Z kuchni zrobiliśmy miejsce na teatrzyk, a wnękę, która była przeznaczona do spania, przeznaczaliśmy na archiwum zbiorów i korespondencji. Mieszkanie jest malutkie. Pewną niedogodnością jest to, że jest na drugim piętrze domu mieszkalnego. Bardzo gęsto zasiedlone są te mieszkania, bo na jednym poziomie jest pięć lokali. Całość ma 34 metry kwadratowe. Dlatego możemy przyjmować grupy maksymalnie 20 dzieci. Staramy się, żeby wchodziły cicho, by nie przeszkadzać sąsiadom.

Ile było dotychczas wydań Plastusia?

Ponad czterdzieści. Były też wydania zagraniczne, w sześciu innych językach. Powstało wydanie niemieckie, francuskie, litewskie, rosyjskie, węgierskie, ale nie ma angielskiego. W ostatnim okresie mamy przepiękne wydania. Są różnego rodzaju, ale bardzo starannie zrobione. Starczą dla kilku pokoleń.

Czy na dziełach Marii Kownackiej da się dzisiaj zarobić?

Tak, to są znaczące kwoty. One są gromadzone i nie są od razu wydawane. Idą na utrzymanie muzeum, imprezy. Są na tyle znaczące, że dzięki nim muzeum będzie mogło pracować jeszcze przez wiele lat.

Rozmawiał Bartłomiej Pograniczny

Pełna wersja rozmowy ukazała się w dwóch wydaniach „Życia WSM” w 2017 roku

WSM dba o spuściznę pisarki

W maju delegacja WSM udała się do Szczawina Kościelnego, gdzie znajduje się nagrobek matki Marii Kownackiej. Na spotkaniu z władzami gminy omówiono współpracę w zakresie popularyzacji twórczości wsm-owskiej pisarki i opieki nad grobem jej matki.

Spółdzielnię reprezentowali: prezes Barbara Różewska, Anna Gruszczyńska – opiekun Muzeum Izby Pamięci im. Marii Kownackiej oraz Adam Wykowski – p.o. Głównego Księgowego WSM. W imieniu gminy w rozmowach uczestniczyli Barbara Stępiak – wójt gminy oraz Zbigniew Filipiak – sekretarz gminy.

Prezes Różewska przypomniała, że Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, jako sukcesorka praw autorskich Marii Kownackiej, została zobowiązana w testamencie pisarki do dbałości o jej spuściznę. WSM chce nadal aktywnie wspierać lokalną społeczność w zakre-

sie popularyzacji utworów literackich i teatralnych Marii Kownackiej.

Wójt Barbara Stępiak podkreśliła, że lokalna społeczność, a przede wszystkim dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Trębkach, dbają o nagrobek Ludwika z Lesznowskich – matki Marii Kownackiej – który znajduje się na lokalnym cmentarzu.

Następnie pani Anna Gruszczyńska przypomniała życiorys i twórczość pisarki. Maria Kownacka urodziła się 11 września 1894 roku w Słupie (wsie leżącej w gminie Szczawin Kościelny) i mieszkała tam do śmierci swej matki w 1903 roku.

Sekretarz Zbigniew Filipiak poinformował, że dworek w Słupie, po likwidacji Szkoły Podstawowej w 2007 roku, uległ niszczeniu i degradacji. Jednak od grudnia 2019 obiekt posiada nowego właściciela. Władze gminy ustaliły z nim, że w wyremontowanym zabytkowym dworze powstanie pamiątkowa izba, która będzie przypominać o tym, że w tym miejscu urodziła się i mieszkała Maria Kownacka.

Na koniec spotkania prezes Barbara Różewska przekazała na ręce sekretarza gminy karton książek, nowej edycji utworów Marii Kownackiej, z myślą o najmłodszych czytelnikach.

Po spotkaniu roboczym przedstawiciele WSM udali się na cmentarz na grób matki pisarki, gdzie złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Następnie pracownicy WSM udali się, w towarzystwie Zbigniewa Filipiaka, do Słupa, by obejrzeć remontowany dworek. Obie strony zadeklarowały poszerzenie dotychczasowej współpracy, szczególnie między Szkołą Podstawową im. Marii Kownackiej w Trębkach a Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową. Przedstawiciele WSM zgłosili wstępne propozycje dotyczące możliwości wsparcia w utrzymaniu nagrobka matki Marii Kownackiej. Ustalono, że na kolejnym spotkaniu zostaną omówione obszary, w których będą realizowane zobowiązania WSM, wynikające z testamentu pisarki.

Adam Wykowski

50 lat klubu Piaski



Piknik z okazji 100-lecia WSM
fot.: Klub Piaski

Administracja Osiedla Piaski zaczęła zarządzanie osiedlem w 1972 roku i w ślad za tym rozpoczęła się działalność Klubu Piaski. Młode osiedle szybko zatętniło życiem rodzinnym, a z każdym rokiem przybywało coraz więcej najmłodszych mieszkańców. Klub musiał sprostać nie lada wyzwaniom – zapewnieniu rozrywki dzieciom i dorosłym.

Trochę historii

W jednej z sal powstała Kawiarnia z prawdziwym ekspressem, ladą chłodniczą i bufetem, gdzie rodzice mogli miło spędzać czas w oczekiwaniu na dzieci uczestniczące w zajęciach. Kawiarnia miała część konsumpcyjną i część taneczną – dzięki temu można było organizować potańcówki dla dorosłych i dyskoteki dla młodzieży. Nasi najmłodszy mieszkańcy spełniali się na innych salach, gdzie były prowadzone dla nich zajęcia rytmiki, taneczne, rysunku, plastyczne, modelarskie, jak również przeróżne aktywności sportowe, które organizowało (mające swoją siedzibę w Klubie) Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej „Piaski”. Kawiarnia nigdy nie była pusta, a popularnością cieszyły się wszystkie formy spotkań klubowych. Tu należy wspomnieć, że od momentu otwarcia Klubu Piaski, aż do chwili obecnej, dużą rolę w określaniu kierunków działalności klubowej i nadzorowaniu prawidłowości jej przebiegu odgrywali członkowie Rady Osiedla, niejednokrotnie pomagając również w samych przygotowaniach zabaw i imprez osiedlowych. Klub był oblegany przez dzieci i młodzież. Każda okazja była pre-

tekstem do organizacji zabaw zarówno w salach, jak i w plenerze na placu zabaw dzisiaj zwanym Plastusiowem.

Wystrój tamtego Plastusiowa przypominał gród warowny z drewnianych bali, który wypełniały mosty nad kanałami pełnymi wody, a palisady tworzyły obronne fortece. Nie zabrakło platformy na pniu i innych obiektów wykonanych z ociosanych pni, dzięki którym nazywano wtedy ten teren „Małym Gajem”. Była też część placu z metalowymi drabinkami i huśtawkami dla najmłodszych, a w drewniano-murowanym domku udostępniano piłki, liny, kółka i całą masę sprzętu do gier i zabaw na wolnym powietrzu. Poprzedni, drewniany wystrój placu zabaw uległ dewastacji i zniszczeniu, jednakże Dyrekcja Osiedla dba, aby na bieżąco modernizować urządzenia zabawowe i rekreacyjne na tym terenie.

Duże zmiany

Przez lata zmianie uległo zapotrzebowanie na działalność klubową. Klub przechodził drobne modernizacje dostosowujące go do nowych potrzeb. Z biegiem czasu zlikwidowano kawiarnię, zmieniono wystrój i przeznaczenie sal. Nawet na kilka lat oddano Klub w prywatne ręce, ale finalnie przywrócono organizację Klubu Dyrekcji i Radzie Osiedla Piaski. Na przełomie roku 2020 i 2021 sale klubowe uległy zmianom. Pomieszczenia zyskały nowoczesny, funkcjonalny i estetyczny wygląd, niektóre przebudowano. Wymieniono instalację wodną i elektryczną. Sala taneczna zyskała lustra na całej długości, podwójne gładkie firany rozpraszające poranne światło, a nowe drzwi pomiędzy salami pozwalają na szybkie zwiększenie powierzchni sal.

Nowoczesna i rozświetlona klatka schodowa prowadząca do Klubu i Administracji nadszere nie przytłacza latami siedemdziesiątymi, czyli lastryko i olejną lamperią.

Mimo remontu przerwa wywołana pandemią Covid-19 spowodowała, że bardzo powoli zaczynają odbudowywać się zajęcia – nawet te, które wcześniej cieszyły się dużym powodzeniem. W czasie, w którym spotkanie się było niemożliwe lub bardzo ograniczone, w Klubie Piaski trwały adaptacje pomieszczeń po remoncie – zasłony, nowe firany, meble, nowe wyzwania. Pracownicy nie próżnowali. Organizowane były dzięki Urzędowi Dzielnicy Bielany akcje paczek świątecznych dla najuboższych osób z Osiedla Piaski. Braliśmy udział z naszymi mieszkańcami we wspólnej akcji kilku bielańskich Klubów Seniora, mającej za zadanie zorganizowanie grupy seniorów, którzy uszyją woreczki na zakupy ze starych upranych zasłon i firan – to w ramach nadania nowych przeznaczeń starym rzeczom, aby ograniczyć torby foliowe w handlu detalicznym i w ten sposób mieć swój wkład w ochronę środowiska. Wyroby naszych seniorów rozdawane były bezpłatnie przy bazarach warzywno-owocowych na Bielanach. Klub uczestniczył w akcjach charytatywnych i pomagał w zbieraniu nakrętek od butelek, książek dla szpitali, książek na loterie pomocowe, kredki i wyposażenia szkolnych plecaków dla ubogich rodzin, a jak się już zbliżał okres wychodzenia z kwarantanny covidowej, zorganizowano piczenie babeczek na pierwszą otwartą imprezę na sali dla mieszkańców. Oczywiście z obowiązującymi wówczas rygorami bezpieczeństwa – czyli: mała grupa około 15 osób i wszyscy w maseczkach.

Zanim jednak Klub otworzył swoje sale na zajęcia, dla mieszkańców zorganizowane zostały konkursy plastyczne i fotograficzne dla uczczenia obchodów 100-lecia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dostarczone prace były wystawione w jednej z sal klubowych, można je było oglądać ponad tydzień. Zwycięzcy otrzymali w nagrodę bony zakupowe.

W miarę ustępowania ograniczeń covidowych wracali normalne zajęcia w grupach. Administracja w ramach współpracy z Urzędem Dzielnicy Bielany, poprzez Bielański Ośrodek Kultury, organizuje zajęcia i warsztaty dla naszych mieszkańców. Dzięki takiej formie współ-

pracy możliwe jest istnienie w Klubie warsztatów wokalnych popularnie zwanych spotkami chóru „Piaskowe Babeczki”, warsztatów malarskich i rysunku, warsztatów tanecznych, warsztatów rękodzielniczych – *decoupage*. Dzięki współpracy z TKKF Chomiczówka w naszych salach odbywają się ćwiczenia rehabilitacyjne, a ich uczestnicy mogą także korzystać z ćwiczeń w wodzie pod opieką rehabilitanta na pływalni przy ul. Conrada.

Aby naszym mieszkańcom żyło się łatwiej w dobie cyfryzacji i komputeryzacji, można umówić się na bezpłatną poradę informatyka dotyczącą pomocy w obsłudze laptopa, komputera czy smartfona. Klub udostępnił też salę na spotkania miłośników gier planszowych, a dzięki zaimplementowaniu pracowników klubu do fotografii powstało kółko fotograficzne „FotoPiaski”. Wymieniamy się na nim wiedzą, organizujemy wspólne plenery fotograficzne i w zaciszu sal omawiamy potem techniki fotografowania i obróbki zdjęć. Każdy może pochwalić się swoimi pracami i podzielić wiedzą o swoich umiejętnościach. Ponadto sale wynajmowane są na spotkania rodzinne, biznesowe i na zajęcia prowadzone przez firmy zewnętrzne: joga, nauka tańca, rytmika, balet i taniec dla dzieci. Odbywają się na nich również zebrania mieszkańców i członków Rady Osiedla.

Klub otwarty jest na wszelkie sugestie mieszkańców i propozycje nowych form zajęć. Od lat działa u nas *bookcrossing*, czyli wymiana książek pomiędzy sąsiadami – odnajdą tu Państwo tytuły od lektur szkolnych, poprzez romanse czy mroczne horrory. Plac zabaw Plastusiowo też spełnia swoje funkcje rekreacyjno-rozrywkowe. Jest sta-

le gotowy na wypoczynek, rozrywkę i zabawę, udostępniany również na przedstawienia plenerowe organizowane przez Administrację Osiedla Piaski i przez Urząd Dzielnicy Bielany.

Osiedlowe obchody 100-lecia WSM

W czerwcu, w ramach obchodów 100-lecia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Administracja Osiedla Piaski zorganizowała imprezę integracyjną, podczas której mieszkańcy mogli upiec kiełbaski nad ogniskiem, zagryźć bułeczką i ogórkiem. Pracownicy Klubu Piaski wraz z nowo wybraną Radą Osiedla zapewnili sprawną organizację wydawania porcji kiełbasek, napoje i długie widelce do pieczenia. Nowo otwarty sklep osiedlowy zasponsorował dzieciom lody i czekoladowe łakocie. Była muzyka i śpiewy. Rozdano specjalnie przygotowaną na okoliczność 100-lecia WSM upominkową czapeczkę z daszkiem. Można było dowiedzieć się wiele o planach gruntownej przebudowy i modernizacji Plastusiowa.

Na osiedlowej imprezie obecni byli przedstawiciele Rady Nadzorczej WSM, Zarządu WSM, Zarządu Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy, przedstawiciele klubów z sąsiednich osiedli, a także Zarząd Muzeum M. Kownackiej z wystawą prac dzieci poświęconą postaci Plastusia. Impreza trwała do późnych godzin wieczornych.

Na okres wakacji w Klubie Piaski ustały spotkania i zajęcia. Wracamy do Państwa we wrześniu. Serdecznie zapraszamy na wszystkie nasze wydarzenia.

Zbigniew Szczepaniak i Małgorzata Sokół
Pracownicy Klubu Piaski



Dzień Matki w Klubie Piaski
fot.: Klub Piaski

Rudawka

Piknik rodzinny z okazji 100-lecia WSM

Administracja Osiedla WSM Rudawka w ramach obchodów 100-lecia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zorganizowała 11 czerwca piknik rodzinny na terenach zielonych Osiedla oraz koncert muzyki „Najpiękniejsze przeboje operetkowe i musicalowe” w sali widowiskowej Klubu Mieszkańców „Szafir”.

Festyn na Dzień Dziecka zgromadził w letni, piękny dzień liczne grono rodziców, dziadków i babć z dziećmi. Program pękał w szwach, były konkursy muzyczne, zręcznościowe i taneczne z nagrodami, pokaz iluzjonistyczny z Kanady w wykonaniu Roba Fleminga połączony z zabawą, pokazy cyrkowe: jazda na rowerze jednokołowym, tresura z psem, zabawa z dziećmi, przejście na szczudłach. Uroczonościem był występ „Wiolinka i Basik w Krainie Muzyki – Zabawa na wsi” – czyli koncert edukacyjno-muzyczny



Piknik na Rudawce
fot.: Administracja

dla dzieci z udziałem śpiewającej aktorki i muzyka z akordeonem. Animatorzy malowali buzie dzieciom, odbył się malowniczy pokaz baniek mydlanych połączony z warsztatem i zaba-

wą z dziećmi. Zabawne chwile przeżywały całe rodziny, przebijając się do zdjęć w fotobudce.

W pikniku brała udział pani Anna Gruszczyńska z Towarzystwa Przyja-

ciół Dzieci, zapraszając do kolorowego stanowiska z ukończonym przez dzieci Plastusiem.

Wieczorem w sali widowiskowej Klubu „Szafir” odbył się koncert „Najpiękniejsze przeboje operetkowe i musicalowe”. Znakomite głosy i wspaniałe zespoły grające muzykę na żywo zapewnił zebrany zespół kulturalny na wysokim poziomie. W koncercie udział wzięli: Anna Maria Adamiak – mezzosopran, Dorota Laskowiecka-Urban – sopran liryczny, gwiazda wieczoru Witold Matulka – tenor, Tomasz Rak – baryton, Filip Borowski – konferansjer, satyryk oraz zespół w składzie: Aneta Baculewicz-Owczynnokow – skrzypce, Emilian Dominik Rosiak – wiolonczela, Mariusz Rutkowski – fortepian, akompaniament.

Cudownie było się spotkać po długim czasie pandemii, aby weselić się na obchodach 100-lecia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Żoliborz III

Od narodzin WSM po rozkwit Osiedla Sady Żoliborskie

Z okazji jubileuszu 10 czerwca odbył się spacer historyczny z przewodniczką Hanną Dzielińską (znaną jako Hanka Warszawianka) pod tytułem „Od narodzin Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej po rozkwit Osiedla Sady Żoliborskie”. Spacer zakończył się spotkaniem sąsiedzkim w Pawilonie Kulturalnym w parku Sady Żoliborskie.

W październiku Osiedle Żoliborz III zaprosi mieszkańców na kolejne wydarzenia. Tym razem będą to spotkania poświęcone historii powstania WSM oraz początkom Osiedla Sady Żoliborskie, a także sylwetce jego projektantki Haliny Skibniewskiej.

Spotkania planowane są na 14 i 21 października w Pawilonie Kulturalnym. Początek o 18:00.

SH

MO

91 lat „Życia WSM”

Jubileusz 100-lecia WSM to także czas na przypomnienie historii instytucji, które towarzyszą Spółdzielni praktycznie od początków jej istnienia. Jedną z nich jest gazeta „Życie WSM”, od 91 lat opisująca dzieje najpierw spółdzielczego Żoliborza, a później kolejnych osiedlowych społeczności. W czerwcu 1931 roku spółdzielcy po raz pierwszy zobaczyli winięty z napisem „Życie WSM”.



Okładka I wydania „Życia WSM”

26 maja 1931 Rada Nadzorcza WSM zatwierdziła wydawanie biuletynu informacyjnego Spółdzielni. Jego redaktorem został **Stanisław Tołwiński**, który przez pewien czas był nawet członkiem Zarządu WSM. Wspomagał go sekretarz redakcji **Kazimierz Nowicki**. Początkowo na pismo przeznaczono 1000 ówczesnych złotych z Funduszu Społeczno-Wychowawczego.

Rozwój Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej; stały i szybki wzrost ludności Osiedla na Żoliborzu i potrzeb tej ludności, wreszcie trudności piętrzące się na drodze naszej pracy – wymagają, aby łączność pomiędzy władzami Spółdzielni i ogółem członków była ściślejsza, aby o wszystkich pracach, poczynaniach i trudnościach członkowie i mieszkańcy Osiedla byli stale informowani, aby inicjatywa członków w poszczególnych sprawach mogła się łatwiej przejawiać, aby wreszcie każde zagadnienie ważniejsze mogło być przed odpowiednim postanowieniem omówione przystępnie i szczegółowo. Próba nawiązania tej łączności jest podjęcie wydawnictwa biuletynu informacyjnego współpracujących na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej instytucji – tak na łamach pierwszego numeru uzasadniali powstanie pisma jego redaktorzy. W 1931 roku ukazały się trzy wydania „Życia WSM” jako jednodniówki, od kolejnego roku był to już stały miesięcznik Spółdzielni. Z każdego numeru Czytelnicy dowiadawali się, co działo się w samej WSM, ale też w zaprzyjaźnionych z nią organizacjach: Stowarzyszeniu „Szkłane Domy”, Oddziale Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na Żoliborzu, a potem też w Gospodzie Spółdzielczej.

Naczelny przyjmował we własnym domu

Dziennikarze pokazywali całe bogactwo ówczesnego życia spółdzielczego. Pisali o planach budowlanych, pracy Teatryku Kukielek RTPD czy organizowanych z okazji końcówki roku szkolnego korepetycjach dla uczniów. Wszystko to cały czas w cieniu wielkiego kryzysu, który w Polsce skończył się dopiero w 1935 roku. Stąd też częste problemy finansowe Spółdzielni. Na łamach naszej gazety pisano o próbach oddłużania WSM, ale też np. o powstaniu Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które szybko zaczęło rozbudowywać Spółdzielnię. Mieszkańcy mogli się zastanawiać nad tym, jak urządzić mieszkania, jak zadbać o ich akustykę, jak ułożyć wspólne życie. W jednym z numerów ukazał się list „Zło w osiedlu” – zdenerwowany czytelnik pisał o tym, że jego sąsiedzi głośno bawili się do północy i wcale nie chcieli przestać. Innym razem artykuł edukacyjny – apel, by nie wyrzucać śmieci przez okna.

Tak jak i dziś, łamy przeznaczone na dyskusje na temat Statutu. Ze względu na wzrastającą liczbę członków zdecydowano się na zmianę ustroju Spółdzielni i powołanie Walnych Zgromadzeń Delegatów. Ale zanim do tego doszło, wszystko zostało dokładnie omówione w gazecie. „Życie WSM” wyjaśniało też inne zawiłości prawne – przekazywało na przykład, jak uniknąć problemów z przejęciem udziału po zmarłym członku.

Redaktorzy opisywali także nowinki dostępne w Spółdzielni, takie jak radio czy możliwość wypożyczenia odkurzacza. W 1933 ogłosili, że przy mieszkaniach dozorców umieszczone zostały ogólnodostępne aparaty telefoniczne. W innym numerze zachwycali się technikami prania w pralniach angielskich (WSM miała własną; debatowano, jak dobrze prac, co trzeba zrobić, by ubranie nie żółkło). „Życie WSM” informowało też o cenach w Gospodzie Spółdzielczej, o tym, co jest dostępne na półkach sklepowych przed świętami. Pojawiały się także numery tematyczne, opisujące szczegółowo działalność RTPD czy „Szkłanych Domów”.

Przed wojną WSM pilnowała również stanu utrzymania mieszkania. W 1933 kontroli poddało się 95% członków. Znacząca większość na szczęście utrzymywała swoje lokale w czystości. W tym samym roku nastąpiło włamanie do kasy Spółdzielni. W pokoju znaleziono związaną urzędniczkę z workiem na głowie. Prawdopodobnie sama brała udział w rabunku. Wskazano nawet jej potencjalnego współnika.

Wszystkie sprawy redakcyjne można było załatwić w pokoju gazety w siedzibie Spółdzielni. Redaktor Tołwiński przyjmował też w swoim domu. Jednak po kilku latach przestał podawać swój adres w gazecie. Później redakcja przeniosła się do budynku „Szkłanych Domów”. Ciekawie wyglądał dział dystrybucji. Na początku gazetę otrzymywali bezpłatnie wszyscy członkowie WSM i zaprzyjaźnione instytucje. Od 1937 roku dostępna była też płatna prenumerata dla osób spoza Spółdzielni. W końcu redakcja wprowadziła opłaty dla każdego Czytelnika, a nad winięty zaczął się ukazywać dopisek „Opłata pocztowa uiszczona gotówką”.

W piśmie pojawił się stały dział – „Życie Młodych” – opisujący dzieje wsm-owskiej młodzieży. Przez kilka numerów zastanawiano się, czy może warto wydzielić rubrykę w oddzielne pismo. Zdecydowano jednak, że więcej można osiągnąć, pozostając na łamach dorosłego „Życia”.

Redakcja biuletynu patrzyła też na problemy ogólne. Zwracała uwagę, że dla rozwoju Żoliborza potrzebna jest dobra komunikacja z innymi dzielnicami. Pokazywała budownictwo w ZSRR czy Holandii, a także inne spółdzielnie – w Krakowie czy Chorzowie.

Ostatni (sierpniowy) numer z 1939 roku ma już na sobie piętno zbliżającej się wojny. Choć, jak pisała Redakcja, „świat stoi pod bronią i liczy godziny pokoju”, w WSM udało się oddać kolejny budynek. We wrześniu, siłą rzeczy, gazeta przestała wychodzić.

Komunikaty WSM (1939-1943)

WSM jednak szybko wróciła do regularnego informowania swoich członków. Mimo trudności okupacyjnych wywieszała na tablicach, na wszystkich klatkach schodowych oraz przy wejściach do kolonii, „Komunikaty WSM” na zielonym papierze. Trudno to formę nazwać gazetą – były to zazwyczaj strona do trzech przekazywanych, co dzieje się w WSM,

gdzie można uzyskać pomoc. Pierwsze takie ogłoszenie ukazało się już 23 listopada 1939 roku. Zaskakuje, jak bardzo udawało się Spółdzielni żyć w miarę normalnie. „Szkłane Domy” nadal pomagały – przydzielały renty, dawały bezpłatne porady prawne. Na łamach poszukiwano rzemieślników wyrabiających ozdoby choinkowe. Składano życzenia noworoczne.

Ale informowano też o akcji dożywiania dzieci, zbierano pieniądze na opiekę nad chorymi i rannymi żołnierzami. W którymś z „Komunikatów” ogłoszono też, że jedna z mieszkanki otrzymała oficjalne pozwolenie na zbieranie obierzyn wśród mieszkańców. WSM zorganizowała też Akcję Doróżnej Pomocy Pogorzelncom z osiedla na Rakowcu. Ciekawym rozwiązaniem była „odrobka” komornego. Bezrobotni mieszkańcy mieli prawo regulować swoje Spółdzielni. Inni mogli też liczyć na pożyczkę na opłaty czynszowe.



Jubileuszowy numer na 50-lecie WSM

W archiwum WSM zachowało się 113 „Komunikatów”. Ostatni z 15 grudnia 1943 roku. W kolejnym roku na terenie Spółdzielni pojawiło się pismo dla dzieci „Jawnutka”, założone między innymi przez **Marię Kownacką**, autorkę „Plastusiowego pamiętnika”. Wydano tylko pięć numerów „Jawnutki”. Jej kontynuacją był „Dziennik Dziecięcy”, codzienna gazeta dla dzieci starszych. Ukazały się jej 24 numery.

Życie Osiedli WSM (1946-1977)

W 1946 roku odbudowująca się Spółdzielnia zdecydowała o ponownym uruchomieniu swojego czasopisma. Tym razem pod nazwą „Życie Osiedli WSM”. Stanisław Tołwiński miał już poważniejsze zadania – w marcu 1945 został prezydentem Warszawy – ale nadal działał w WSM i pisał na łamach jej gazety. Redaktorem naczelnym został przedwojenny prezes Spółdzielni **Marian Nowicki**.

W pierwszych numerach zajmowano się przede wszystkim sprawą odbudowy stolicy. Zamieszczono ankietę w sprawie strat ludzkich wśród członków. Wzięło w niej udział 982 mieszkańców (49% osiedla) społeczności WSM. W numerze szóstym z 1946 roku poinformowano o złożeniu kamienia węgielnego pod budowę XI kolonii – pierwszego budynku Spółdzielni po wojnie. Rok 1947 był szczególny – WSM obchodziła 25-lecie istnienia. Redakcja z dumą ogłosiła, że w związku z Międzynarodowym Kongresem Miast i Gmin w Paryżu w prasie francuskiej ukazał się artykuł pt. „Życie W.S.M.” opisujący dzieje i rolę pisma.

W gazecie pojawił się dział wspominkowy „Dziesięć lat temu pisaliśmy”. W wielu numerach poświęcono dużo miejsca na opisywanie budowy Domu Społecznego – dzisiejszego SDK. Interesowano się też polityką mieszkaniową w Szwecji czy np. rozwojem Spółdzielni Mieszkaniowej w Chorzowie. W 1949 roku, artykułem „**Dzieci czy benzyna?...**”, w dyskusji o sytuacji WSM włączyła się **Maria Kownacka**. Krytykowała pomysł wybudowania stacji benzynowej na miejscu planowanego wcześniej boiska dla dzieci. W innym tekście wytykała mieszkańcom, że depczą trawniki, szczególnie na rogach. Parę lat później zaczęła prowadzić w gazecie dział dla najmłodszych.

Lata 1951-1956 był to okres kryzysu gazety. Ostatni numer ukazał się pod koniec 1950 roku. Wydawanie wznowiono dopiero w 1957. Redakcja wraz z Czytelnikami zastanawiała się nad tym, jakie ma być to pismo. Pojawiło się kilka głosów, między innymi nawołujący do tego, by gazeta stała się „trybuną wszystkich członków”, by było przez nich redagowane czy tekst innego Czytelnika wskazujący, że więcej miejsca trzeba poświęcać sprawom członków-niemieszkańców (dzisiaj nazwalibyśmy ich członkami oczekującymi). Pewną odpowiedzią na ten ostatni postulat były wydane w kolejnych latach numery specjalne dla niemieszkańców opisujące, na czym polega działalność WSM. W latach 70. Redakcja opublikowała ankietę ze szczegółowymi pytaniami o to, co się podoba, a co nie, odbiorcom „Życia Osiedli WSM”.

Od marca 1960 roku pismo **straciło swoją autonomię**. Problemy wydawnicze sprawiły, że gazeta stała się dodatkiem do miesięcznika „Domy Spółdzielcze”. Ale nie wpłynęło to na spadek jakości. Czytelnicy zwracali uwagę na to, że pismo nie zawsze do nich dociera. Dlatego pojawił się pomysł powrotu do płatnej prenumeraty. Pod koniec lat 60. nakład gazety wynosił 10 tysięcy egzemplarzy.

Redakcja nie zapomniała o Dniu Kobiet. W marcu 1968 roku z tej okazji zorganizowała w swojej siedzibie dyskusję na temat spraw istotnych dla mieszkanki Spółdzielni. W 1970 roku Stanisław Szwalbe, z okazji 40. roku wydawania gazety, wspominał na łamach jej losy. Niestety, dość szybko historia pisma znowu została przerwana. W 1977 roku ukazał się ostatni numer dodatku do „Domów Spółdzielczych” pt. „Życie Osiedli WSM”.

Brak życia w „Życiu” (1978-1995)

W latach 80. i na początku lat 90. ukazały się zaledwie cztery wydania czasopisma: w czerwcu 1986, czerwcu 1989, styczniu i marcu 1990 roku (przynajmniej tyle znajduje się w naszym archiwum; jeżeli któryś z Czytelników wie coś o innych wydaniach i wciąż ma te egzemplarze, bardzo prosimy o zgłoszenie się do redakcji). Prezes WSM **Zdzisław Jagodziński** napisał w jednym z nich: *Można to wyraźnie zaobserwować, że kryzysy gospodarcze WSM zawsze powodowały przerwy w wydawaniu miesięcznika*. Liczył, że Spółdzielnia wraca do publikowania gazety już na stałe. Niestety jego założenie spełniło się dopiero w 1995 roku.

Nowe Życie WSM (1995-2004) i powrót Życia WSM

To wtedy w październiku, na wniosek Walnego Zgromadzenia Delegatów, podjęto próbę reaktywacji czasopisma. Tym razem na dobre. Redaktorem naczelnym „Nowego Ży-

cia WSM” został **Jacek Kłopotowski**, później zastąpiła go **Danuta Wieluńska**, a po niej na krótko nastąpiły czasy **Tadeusza Czarnawskiego**. Redakcja szczegółowo opisywała losy siedmiu osiedli WSM i powstawanie nowych.

W 2005 roku Zarząd WSM postanowił przejść prawa do tytułu, które dotychczas należały do zewnętrznych wydawnictw, i samodzielnie wydawać biuletyn. W maju w Sądzie Rejestrowym zarejestrowano przedwojenny tytuł „Życie WSM”. Ze stopki na kilka lat zniknęło nazwisko redaktora naczelnego. Faktycznie za gazetę odpowiadała jej redaktor prowadząca **Barbara Pietras**. W 2007 roku „Życie WSM” pojawiło się na planie serialu „Ranczo”. W jednej ze scen gazetę przeglądał wójt wsi **Wilkowyje**. Jak ustalił redaktor **Pietras**, jeden z mieszkańców – pracownik Biblioteki Narodowej – zanosił gazety do swojego miejsca pracy. Tam pismo dostał do rąk pracownik ochrony, który mieszka w Jeruzalu, miejscu nagrywania serialu. Najwyraźniej gazetę zobaczył później rekwizytor i tak trafiła ona do rąk wójta.

W marcu 2012 roku na przewodniczącą Rady Programowej powołano **Danutę Wernic**, a w październiku na redaktor naczelną. Gazeta zmieniła format, przekształciła się z kwartalnika w dwumiesięcznik, liczba stron wzrosła z 8 do 12. Z okazji 85-lecia pisma redakcja zdecydowała o rozpoczęciu konkursu „Przyjazny Spółdzielni”, w którym nagradza osoby działające na rzecz mieszkańców danego Osiedla czy całej społeczności WSM (odbyło się już pięć edycji wydarzeń). Innym konkursem, w który zaangażowała się redakcja, jest „Zielona WSM” – kapituła wyróżnia najładniejsze ogrody, balkony i okna (trwa II edycja).

Co jakiś czas do „Życia WSM” zwracają się redakcje innych spółdzielczych czasopism po możliwość przedrukowania naszych tekstów i zdjęć. Materiały „Życia WSM” ukazywały się w „Kurierze” wydawanym przez Krajową Oficynę Wydawniczą, piśmie SBM Bródno, a także gazecie łódzkiej spółdzielni RSM „Bawełna”.

„Życie WSM” dostępne jest też w archiwum na stronie WSM, najważniejsze artykuły pojawiają się na profilu Spółdzielni na Facebooku. Już w dniu wydania pojawiają się komentarze w sieci dotyczące tematów poruszanych w gazecie, do redaktorów dzwonią spółdzielcy z komentarzami. Coraz więcej osób przysyła rozwiązania krzyżówki. Wiadac, że gazeta dociera do mieszkańców. I tak już od 432 wydań. Pozostańcie Państwo z nami, by było ich jeszcze więcej.

Bartłomiej Pograniczny

Tekst w pierwotnej formie został opublikowany w 2016 roku z okazji 85-lecia „Życia WSM”

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa na Facebooku

Znajdź nas na Facebooku!
Śledź aktualności z życia Spółdzielni i poznawaj ciekawostki z jej historii.

Nasz profil polubiło już ponad 3000 osób!

facebook



BOLIX®

BOLIX Balkon

Rozwiązania do napraw starych oraz wykończenia nowych balkonów, loggi i tarasów. Nowoczesne rozwiązania i sposoby tradycyjnie skuteczne.

www.bolix.pl

techem

Firma Techem to wiodący w Polsce i na świecie **lider technologiczny** oferujący zarządcom, właścicielom i użytkownikom nieruchomości usługi **rejestracji, podziału i rozliczania rzeczywistego zużycia kosztów energii oraz wody.**

Urządzenia:

- » Techem Smart System
- » System oszczędzania energii adapterm
- » System radiowy
- » Podzielniki kosztów ogrzewania
- » Wodomierze ultradźwiękowe, objętościowe
- » Ciepłomierze



Pompy ciepła dla domu

Wybierz darmową energię z natury i zyskaj niezależność

Zapytaj o dofinansowanie



WIELE NOWYCH USŁUG
POZNAJ JE



Odwiedź Biuro Obsługi Klienta PGNiG



Odwiedź naszą stronę pgnig.pl/pompy-ciepła



Zadzwoń do nas 22 515 15 15
Opłata za połączenie, zgodnie z taryfą operatora





WARSZAWSKA
SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA

100 lat

Patronat honorowy



*Arcybiskup Metropolita
Warszawski Kardynał
Kazimierz Nycz*



KRAJOWA RADA
SPÓŁDZIELCZA



PREZYDENT
MIASTA STOŁECZNEGO
WARSZAWY

*Prezydent Miasta
Stołecznego Warszawy
Rafał Trzaskowski*

Partnerzy strategiczni



Bank Polski



WESLEY BROKERS
PART OF WESLEY GROUP



Partnerzy

BOLIX®



Schindler



techem

